GAZETA RYBNICKA

SAMORZĄDOWY MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

NR 2/654

LUTY 2026

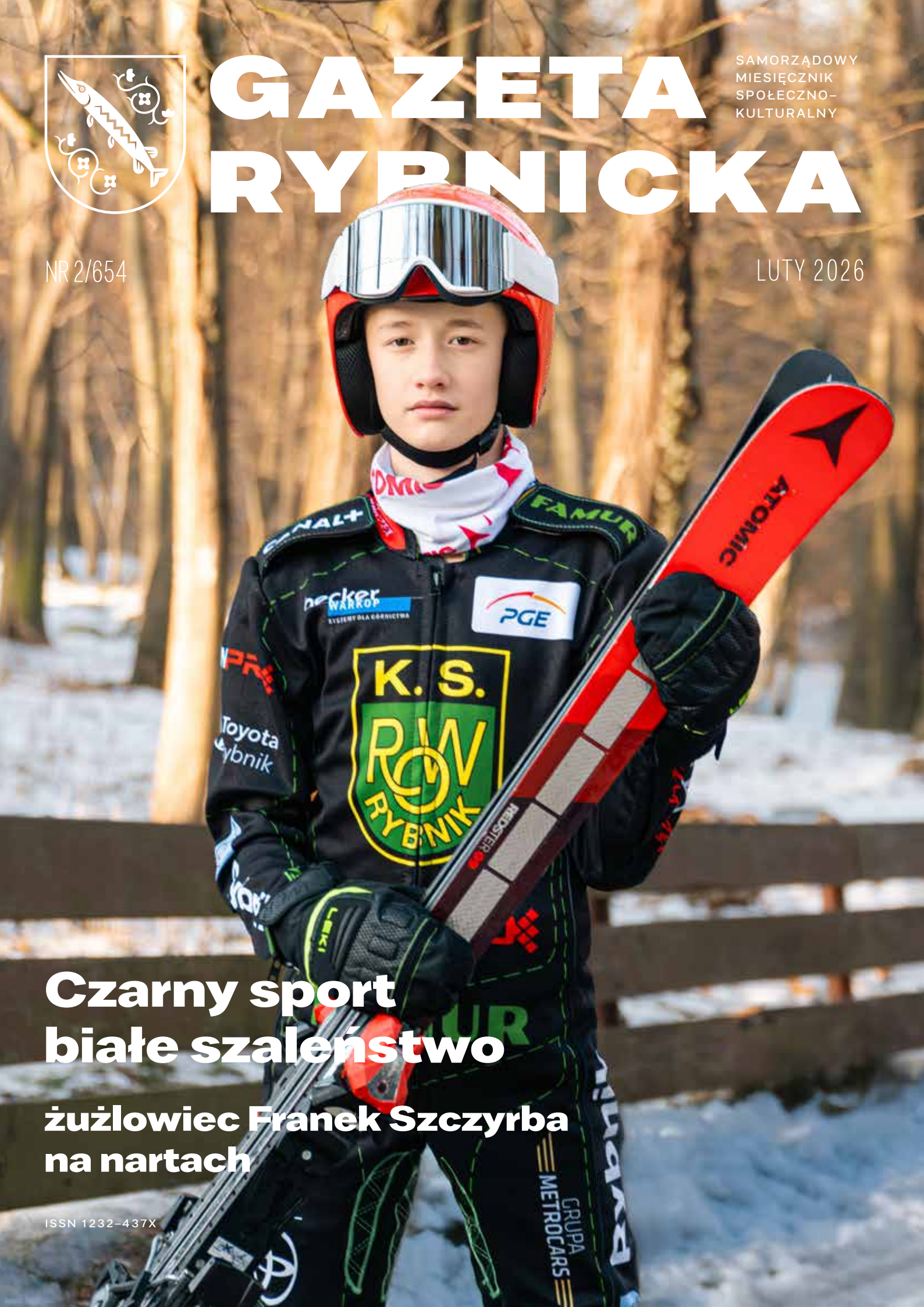

Czarny sport białe szaleństwo

żużlowiec Franek Szczyrba na nartach

ISSN 1232-437X

FOT. DOMINIK GAJDA

FERIE W RYBNIKU?

NA LODOWISKU TANIEJ!

-20% z kartą mieszkańca

Rybnik

RYBKA.RYBNIK.EU MOSIR.RYBNIK.PL

M. KOCZY

O DOJRZAŁOŚCI

Biało-czerwone poradniki bezpieczeństwa z instrukcjami na wypadek zagrożenia trafiają do skrzynek Rybniczan. Wstęp mówiący o ekstremalnych zjawiskach pogodowych, braku prądu i cyberatakach trochę rozmiękcza temat, bo raczej nie na wypadek śnieżycy dostajemy instrukcje tego, jak przygotować plecak ewakuacyjny.

Czwarty rok z rzędu świat przygląda się wojnie w Ukrainie, która budzi dziś u nas mniejsze emocje niż wygenerowane przez AI zdjęcia śniegu na Kamczatce. W obliczu geopolitycznych trzęsień ziemi rozgrywających się na naszych oczach, gdy dotychczasowy strażnik światowego pokoju przemawia językiem wojny, nasza obojętność jest zagrożeniem nie tylko dla walczącej Ukrainy, ale i nas samych.

Przedłużająca się wojna zgasiła nasz początkowy entuzjazm, schłodziła serca i zmieniła nastawienie wobec gości ze Wschodu.

Próby łagodzenia społecznych emocji poprzez ograniczanie socjalnych uprawnień uchodźcom wojennym niewiele dadzą, jeśli zabraknie empatii i dojrzałości po naszej stronie.

Ukraińcy są wśród nas. Sprzedają nam chleb nasz powszedni, czeszą, leczą w rybnickim szpitalu... Powoli stają się Rybniczanami. Na swój obecny dom wybrali nasze miasto, które z roku na rok się kurczy – znów ubyło nas ponad 900. Być może dzięki obecności gości ze Wschodu skutki niekorzystnych zmian demograficznych będą dla nas mniej dotkliwe?

Aleksander Król
Redaktor Naczelny „Gazety Rybnickiej”

OKŁADKA: ZDJ. M. KOCZY

CO MÓWIĄ LICZBY?

W ostatnim dniu grudnia było nas

120.439

ZNÓW NAS UBYŁO!

Rok 2025 był kolejnym, w którym zmalała liczba Rybniczan, czyli stałych mieszkańców Rybnika. W ostatnim dniu grudnia było ich 120.439, czyli o 929 mniej niż w ostatnim dniu roku 2024. Z kolei liczba mieszkańców zameldowanych na pobyt czasowy spadła o 176 osób; było ich 1.597.

W ciągu 10 ostatnich lat liczba stałych mieszkańców miasta spadła o 12.541 osób.

Jeśli chodzi o dzielnice, to w 16 z nich liczba mieszkańców spadła. Największy procentowo spadek liczby mieszkańców odnotowano w Chwałowicach – 1,97% (124 osoby) i w Śródmieściu – 1,91% (113 osób). Liczbowo najwięcej mieszkańców (–248) ubyło w dzielnicy największej: Maroku-Nowinach, która w ostatnim dniu roku 2025 liczyła 15.608 mieszkańców. Najmniejszy spadek miał miejsce w Golejowie, gdzie liczba mieszkańców zmalała o jedną osobę.

W 11 dzielnicach liczba mieszkańców wzrosła łącznie o 223 osoby. Najwięcej stałych mieszkańców przybyło w Zamysłowie (32) i w Radziejowie (44).

Na koniec ubiegłego roku na pobyt stały było zameldowanych 45 osób narodowości ukraińskiej, a na czasowy 366.

DZIELNICE „NA PLUSIE":

Radziejów	1.849	(+44)
Zamysłów	4.044	(+32)
Wielopole	1.957	(+28)
Zebrzydowice	3.387	(+22)
Boguszowice Stare	7.247	(+16)
Gotartowice	3.554	(+16)
Kamień	4.373	(+16)
Meksyk	2.475	(+12)
Ligota-Ligocka Kuźnia	3.988	(+8)
Grabownia	792	(+6)
Ochojec	2.122	(+3)

DZIELNICE „NA MINUSIE":

Maroko-Nowiny	15.608	(-248)
Boguszowice Osiedle	8.897	(-168)
Chwałowice	6.179	(-124)
Śródmieście	5.819	(-113)
Smolna	5.587	(-100)
Rybnik-Północ	6.525	(-90)
Niedobczyce	10.760	(-86)
Rybnicka Kuźnia	3.060	(-64)
Niewiadom	4.338	(-55)
Paruszowiec-Piaski	3.921	(-30)
Kłokocin	2.525	(-28)
Popielów	3.121	(-23)
Orzepowice	3.643	(-17)
Stodoły	539	(-8)
Chwałęcice	1.813	(-6)
Golejów	2.316	(-1)

URODZENIA NIECO W GÓRĘ

Powiało optymizmem – drugi rok z rzędu mamy lekki wzrost liczby urodzeń. W 2025 r. w Urzędzie Stanu Cywilnego w Rybniku sporządzono łącznie 959 aktów urodzenia (w 2024 było ich 930), z czego 792 dotyczyło urodzeń w samym Rybniku, a więc więcej niż w 2024, gdy było 741.

959 aktów urodzenia

z czego **792** urodzeń w Rybniku

Mniej, bo 167, dotyczyło wpisania do polskich ksiąg stanu cywilnego zagranicznych aktów urodzeń – dotyczy to dzieci, które urodziły się za granicą. – Rybniczanki i przyszłe mamy z okolicznych miejscowości coraz chętniej rodzą w wyremontowanej porodówce w orzepowickim szpitalu. Słyszymy o panujących tam doskonałych warunkach i dobrej opiece tutejszych lekarzy, położnych i pielęgniarek – podkreśla Janina Grabowska, kierownik USC. Co ciekawe, coraz więcej osób korzysta z elektronicznej możliwości zgłoszenia narodzin dziecka – w 2025 takich rejestracji było aż 185. Nie wyklucza ona otrzymania w USC wielofunkcyjnej maty – prezentu dla nowo narodzonych Rybniczan. Niestety w Rybniku wciąż znacznie więcej osób umiera, niż się rodzi. W samym Rybniku zmarło 1566 osób, a więc więcej niż w 2024 roku (1532 osoby). Rybnicki USC pośredniczy też w procedurze sprowadzania zwłok z zagranicy, najczęściej z Niemiec, Wielkiej Brytanii czy Holandii. Takich procedur prowadzonych z udziałem sanepidu i firm pogrzebowych było w ubiegłym roku więcej – 32.

Liczbowy portret Rybnika

LATAJĄCY OBIEKTYW

CO MÓWIĄ LICZBY?

2025 – ROKIEM NIKODEMA

Po kilku latach wraca Julia – w 2025 roku w Rybniku było to najchętniej wybierane imię dla nowo narodzonych dziewczynek. Wśród chłopców, podobnie jak w 2024, najmodniejszym imieniem był Nikodem.

Jak wynika ze statystyk USC, w 2025 roku aż 25 razy rodzice wybrali dla swoich synów właśnie imię Nikodem. Z mody nie wychodzi też Jan (18), a w ubiegłorocznej czołówce topowych imion męskich znalazł się też: Franciszek (17), Ignacy (10) i Antoni (8).

Już nie Zuzanna, ale Julia – właśnie to imię 18 razy rodzice nadawali swoim córeczkom w 2025 roku. W czołówce były też Laury (13), popularne wciąż Emilie (12), Maje (11) i po raz pierwszy w tym zestawieniu – Klary, których w ubiegłym roku było aż 10. – W naszych statystykach pojawiła się Kira, Rosita, czy Karmena, ale też Carmen oraz jeden Pedro, Swiatoslaw i Hugo – opowiada Janina Grabowska, kierownik USC.

Nie brakowało też wniosków o zmianę imienia lub nazwiska i było ich więcej niż poprzednio – USC w Rybniku wydał 180 takich decyzji administracyjnych. Najwięcej przypadków dotyczyło kobiet, które po rozwodzie wracają do poprzedniego nazwiska, a w przypadku imion – w większości o zmianę wnioskują osoby, które na co dzień używają drugiego imienia.

PIERWSZA RYBNICZANKA

Klara z Zamysłowa otworzyła listę Rybniczan, którzy przyjdą na świat w 2026 roku. Pierworodna córka Darii i Jakuba urodziła się na porodówce rybnickiego szpitala wojewódzkiego w Orzepowicach w Nowy Rok o 21.50.

NA NOWEJ DRODZE ŻYCIA

W 2025 roku w USC sporządzono łącznie 556 aktów małżeństwa, w tym 307 to śluby cywilne (w 2024 było 286), 181 konkordatowe, a 68 zagranicznych aktów wpisano do polskiego rejestru stanu cywilnego.

556
aktów małżeństwa

Zdarzały się śluby nieco-dzienne. – Pani która na co dzień jest kierowcą miejskiego autobusu i pana jeżdżącego ciężarówkami. Oboje podjechali pod Urząd Stanu Cywilnego swoimi pojazdami. Pod ratuszem zaparkowało też kilka samochodów ciężarowych, a po zakończonej uroczystości głośny dźwięk klaksonów potwierdził zawarcie tego związku – wspomina Janina Grabowska, kierownik USC.

NIE TYLKO POD CHMURKĄ

3 śluby mniej niż w 2024 zawarto poza budynkiem Urzędu Stanu Cywilnego. W sumie w 2025 było ich 34. Trzy odbyły się w kopalni Ignacy.

– Modne zaczynają być śluby w przydomowych ogrodach – w ubiegłym roku mieliśmy dwie takie uroczystości, jedna odbywała się przy wyjątkowo upalnej pogodzie, a para młoda postawiła na naturalność – pani młoda miała wianek i delikatną sukienkę, a pan młody krótkie spodnie – wspomina pani kierownik USC, tłumacząc, że zgodnie z ustawą ślub poza urzędem musi się odbyć w miejscu godnym i bezpiecznym, a koszt takiego ślubu, niezmiennie od lat to 1.000 zł, stanowi dochód gminy.

Pozostałe śluby w plenerze odbyły się na terenach restauracji, w których świętują nowożeńcy, m.in. w Koronie i Białym Domu w Ochojcu, Tarasowej w Chwałęcicach, Europie w Orzepowicach czy Bel Mon Resort w Stodołach. W 2025 roku dwóch ślubów poza urzędem udzielił też prezydent miasta Piotr Kuczera, jeden z nich odbył się w czasie Dni Rybnika.

CO MÓWIĄ LICZBY?

MIŁOŚĆ BEZ GRANIC

W 2025 r. nową drogę życia u boku polskich partnerek i partnerów w rybnickim ratuszu rozpoczęli obywatele m. in. Węgier, Danii, Filipin, Senegalu, Wielkiej Brytanii czy Ukrainy.

W sumie przed urzędnikiem rybnickiego USC zawarto 29 międzynarodowych ślubów, czyli 9 więcej niż w 2024 r. – Ciekawy był ubiegłoroczny ślub Polki z obywatelem Danii – pan młody jest żużlowcem i na uroczystość przybyła liczna grupa gości z tego kraju. Od nowożeńców usłyszałam, że poznali się na zawodach żużlowych, których fanką jest Rybniczanka, pani młoda. Mieliśmy też śluby obywateli Ukrainy, często w ludowych strojach ozdobionych charakterystycznym krzyżykowym haftem – opowiada Janina Grabowska, kierownik USC w Rybniku.

DŁUGO I SZCZĘŚLIWIE?

Rośnie liczba rozwodów – z 245 do 252 w roku 2025. – Mamy również sporo, bo aż 32 rozwody zagraniczne, zwłaszcza z Niemiec i Anglii, dokąd Polacy najczęściej wyjeżdżają, szukając dla siebie lepszej przyszłości – mówi Janina Grabowska z USC. Jak widać, niekoniecznie idzie to w parze ze szczęściem w życiu osobistym.

252
rozwody

DRZEWA I INNE ROŚLINY

W minionym roku Zarząd Zieleni Miejskiej w Rybniku posadził: 79 drzew; 3 055 krzewów liściastych; 354 krzewy iglaste; 3 732 byliny; 61 pnączy i 157 krzewów róż.

MNIEJ ZŁOTYCH GODÓW

W 2025 roku przyznawane przez prezydenta RP pamiątkowe medale za długoletnie pożycie otrzymało 58 par świętujących jubileusze 50-lecia ślubu.

Rybniccy małżonkowie odebrali pamiątkowe medale podczas 4 uroczystych spotkań, które odbyły się w murach Zespołu Edukacyjno-Artystycznego „Przygoda". Wnioski od par obchodzących Złote Gody, które chcą otrzymać medale za długoletnie pożycie, przyjmowane są w USC.

IGNACY POD PARĄ

W 2025 Zabytkową Kopalnię „Ignacy" w Niewiadomiu odwiedziło 45.391 osób.

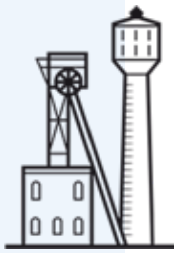

To wzrost o 5 proc. w porównaniu z rokiem 2024. Obok mieszkańców województwa śląskiego najwięcej gości przyjechało tu z województw opolskiego, mazowieckiego, dolnośląskiego i małopolskiego. Wśród 660 zagranicznych turystów dominowali Czesi, Słowacy i Niemcy, ale byli też goście z odległych zakątków świata, jak Kolumbia, Tanzania, Filipiny, Australia, Nepal, Korea Południowa, USA czy Tajlandia.

Ignacy gościł 8360 zwiedzających w ramach 238 wycieczek szkolnych. Kopalnia Ignacy była miejscem wielu wydarzeń kulturalnych – najliczniejsza Industriada zgromadziła ponad 3.500 uczestników.

CZYTAMY WIĘCEJ!

W 2025 r. w rybnickiej bibliotece wypożyczono 429.050 książek, czyli o blisko 4 tys. więcej niż rok wcześniej.

Najczęściej sięgano po literaturę dla dorosłych (224 tys.), a najpopularniejszymi tytułami były „Burza" i „Iskra" Katarzyny Michalak. Odnotowano również więcej odwiedzin (228.779, +4 tys.) oraz zorganizowanych wydarzeń, których było 1.331 (+251). Liczba nowo zapisanych czytelników: 19.648.

CO MÓWIĄ LICZBY?

ROŚNIE BEZROBOCIE

31 grudnia 2025 roku w Powiatowym Urzędzie Pracy w Rybniku zarejestrowanych było 1.952 bezrobotnych Rybniczan: 1.102 kobiety i 850 mężczyzn. To więcej niż ostatniego dnia 2024, gdy było 1371 osób.

Stopa bezrobocia w mieście w porównaniu z listopadem 2024 wzrosła – z 2,7 proc. do 3,7 proc. (listopad 2025), a w pow. rybnickim – z 4,8 proc. do 6,4 proc.

W 2025 r. najbardziej brakowało murarzy, tynkarzy, mechaników oraz kierowców autobusów i ciężarówek. Na aktywizację zawodową PUP przeznaczył ponad 9,3 mln zł. Ze staży skorzystało 228 bezrobotnych, a 102 osoby otrzymały dotacje na założenie własnej firmy m.in. z branży kosmetyczno-fryzjerskiej, rachunkowej, budowlanej czy reklamowej. W ramach Krajowego Funduszu Szkoleniowego przeszkolono 876 osób w zakresie obsługi komputera, opieki zdrowotnej, usług transportowych czy fryzjerskich i kosmetycznych.

Przeszkolono 157 bezrobotnych i poszukujących pracy: 96 osób.

PRACUJĄ CUDZOZIEMCY

W ubiegłym roku pracodawcy zatrudnili najwięcej cudzoziemców z:
Ukrainy – 2152 osoby (w 2024 – 1919)
Gruzji – 275 (303)
Białorusi – 81 (149)
Mołdawii – 48 (54)
Armenii – 9 (18).

MIESZKANIA KOMUNALNE

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej podpisał bezterminowe umowy najmu z 54 najemcami, którzy wcześniej sami wyremontowali mieszkania, do których się wprowadzili.

Z kolejnymi 78 przyszłymi najemcami podpisano umowy dotyczące przyszłych remontów. Podpisano również 53 umowy dotyczące najmu socjalnego i 44 umowy najmu mieszkań na czas nieoznaczony. Sprzedano 20 mieszkań. Do użytku przywrócono 46 pustostanów; 39 z nich ZGM wyremontował i odnowił własnymi siłami, a w 7 przypadkach zrobiły to firmy zewnętrzne.

PRZYBYŁO AUT ELEKTRYCZNYCH

W ostatnim dniu 2025 roku w Rybniku liczącym wtedy 120.439 stałych mieszkańców było zarejestrowanych 84.829 samochodów osobowych. To o 4.789 aut więcej niż rok wcześniej.

W ciągu minionego roku gwałtownie wzrosła liczba elektrycznych osobówek. W ostatnim dniu roku 2024 było ich zarejestrowanych 279, a rok później już 777, co daje wzrost o 278%.

Do 200 spadła liczba autobusów, których jeszcze na koniec roku 2024 mieliśmy w Rybniku 363.

Zmalała też o 712 sztuk liczba zarejestrowanych motocykli. Na koniec minionego roku było ich 5.458. O 112 sztuk wzrosła za to liczba skuterów i motorowerów, których 31 grudnia było 4 466. Samochodów formalnie zabytkowych, czyli mających więcej niż 25 lat, mamy 348 (+1).

ZAREJESTROWALI

W ciągu minionego roku wydział komunikacji zarejestrował 4.997 samochodów osobowych fabrycznie nowych (o 1.803 więcej niż w roku 2024); 3.584 używane osobówki sprowadzone z zagranicy (+892) oraz 9.038 używanych samochodów krajowych (+1.835). W sumie w ciągu 12 miesięcy zarejestrowano w urzędzie miasta o 4 530 samochodów więcej niż w roku 2024.

777
elektryków

NAJPOPULARNIEJSZE MARKI

Wśród wszystkich zarejestrowanych w ubiegłym roku w Rybniku osobówek najwięcej było Volkswagenów, a potem Toyot.

Na trzecim miejscu zajmowanym wcześniej przez Opla znalazł się w ubiegłym roku Ford.

1. Volkswagen – 1.488
2. Toyota – 1.293
3. Ford – 1.183
4. Opel – 1.122
5. Audi – 1.047
6. Skoda – 991
7. BMW – 733
8. Renault – 695
9. Fiat – 639
10. Peugeot – 632.

(S), WaT, (D)

NOWY SZCZUPAK Z GARNKIEM GUCIA!

W Rybniku zamieszkał nowy szczupak! W płetwach trzyma uśmiechnięty garnuszek i na pewno sprawi, że klientom Gucia przy ulicy Sobieskiego będzie smakowało jeszcze lepiej!

ALEKSANDER KRÓL

Nowego szczupaka zamontował na ławce na deptaku autor rybki Piotr Pietrasiewicz

Może to jeszcze nie ławica, ale przybywa w Rybniku szczupaków! Do pierwszego Julka z herbem miasta sprzed Edukatorium dołączył właśnie szczupak z garnuszkiem. Będzie „pływał" na deptaku i zapraszał klientów do lokalu Gucio na ulicy Sobieskiego.

To pierwsza taka ozdoba zakupiona przez prywatnego przedsiębiorcę, który zamiast tradycyjnego baneru wybrał oryginalną ozdobę.

– Myślę, że nie przyniesie to bezpośredniej korzyści firmie, ale pośrednią, bo buduje naszą markę. Skoro ja w pewnym sensie korzystam z miasta, to niech i miasto ma trochę ode mnie. Nie jest to korzyść bezpośrednia, ale myślę, że ludzie to doceniają – mówi pan Wiesław, właściciel lokalu Gucio.

Przyznaje, że tradycyjny plastikowy baner byłby tańszy, ale przecież nikt nie zrobi sobie selfie z billboardem, a z sympatyczną rybą już jak najbardziej. Pierwsze zdjęcia przechodnie wykonywali już podczas naszej rozmowy z właścicielem. Pewnie już latają, a raczej pływają na Insta...

Czy pojawi się szczupak z kiełbasą?

Trudno powiedzieć, czy szczupak z garnuszkiem będzie działał na klientów tak jak krasnale z widelcami we Wrocławiu, które przyciągają klientów do restauracji, ale na pewno taka ozdoba buduje markę. Tym bardziej, że ta chce w Rybniku się rozwijać.

Kto wie, czy w niedalekiej przyszłości nie zamieszka w mieście jeszcze szczupak z kiełbasą?

– Chcemy sprzedawać w Rybniku wędliny równie wysokiej jakości jak nasze obiady, o smaku innym niż znane tutaj – zdradza pan Wiesław.

Najpierw był mural

Nie pierwszy raz właściciel Gucia zainwestował w nietypową reklamę. Wcześniej, na drugim lokalu przy Placu Kopernika zamiast banera stworzył piękny mural przedstawiający ludowy strój rybnicki.

– Zdecydowaliśmy się na takie przedsięwzięcia, bo fajnie nam się współpracuje z urzędem miasta – mówi pan Wiesław. Przedsiębiorca ma też swoje lokale w Czerwionce-Leszczynach, Katowicach i Bełchatowie, ale tylko w Rybniku zostały ozdobione w tak niecodzienny i efektowny sposób.

– Jestem zakochany w Rybniku. Tu jest pięknie – mówi pan Wiesław.

Ile mierzy szczupak?

Nowy szczupak Gucio to solidna sztuka – mierzy około 50 centymetrów i waży około 30 kilogramów. Autor ryby Piotr Pietrasiewicz przyznaje, że choć figurki miejskie ostatnio stały się dość modne, to raczej nigdzie w Polsce, a pewnie i świecie nie ma ryb, jakie są symbolem Rybnika.

Aleksander Król

Przedsiębiorcy mogą mieć swojego szczupaka

Nowa figura to pierwszy szczupak, który powstał we współpracy z lokalnym przedsiębiorcą. Projekt łączy sztukę w przestrzeni publicznej z promocją lokalnej przedsiębiorczości oraz ożywianiem centrum miasta. Realizacja „Gucia" jest kolejnym krokiem w rozwoju idei miejskich szczupaków. W planach jest stworzenie szlaku rybnickich szczupaków – rozpoznawalnych rzeźb, które będą pojawiać się w różnych punktach Rybnika, tworząc nową atrakcję spacerową i turystyczną oraz wzmacniając tożsamość miasta.

Zima ludzi bezdomnych

Zima, zwłaszcza tak mroźna jak tegoroczna, to najtrudniejsza pora roku dla osób bezdomnych. System pomocy dla nich w Rybniku jest dobrze rozwinięty, bo funkcjonują trzy schroniska (jedno z nich w sąsiedniej Przegędzy), całodobowa ogrzewalnia, kuchnia społeczna Wspólny Stół i siedem tzw. jadłodzielni nazywanych też społecznymi lodówkami. Z tych ostatnich korzystają również osoby ubogie i samotne.

Pomocy bezdomnym udziela też Ośrodek Interwencji Kryzysowej przy ul. Chrobrego 16, ale przede wszystkim w ramach Ośrodka Pomocy Społecznej w Rybniku działa 12-osobowy zespół ds. bezdomności, mający swą siedzibę przy ul. Raciborskiej 20B. W 2025 roku udzielił on pomocy ponad 600 bezdomnym.

Według szacunków zespołu, obecnie w Rybniku mamy około 300 osób bezdomnych, z których około 100 to byli mieszkańcy ościennych miejscowości. Około 35 osób to z kolei grupa bezdomnych, którzy w większości przypadków ze względu na wymóg trzeźwości omijają schroniska i ogrzewalnię.

– Jedne osoby udaje nam się wyciągnąć z bezdomności, ale w ich miejsce pojawiają się kolejne – mówi Dariusz Piotrowski, streetworker, znający najlepiej problemy tego środowiska. Obecnie pracuje z grupą około 40 osób. Nowe osoby z ulicy ściąga do kuchni społecznej Wspólny Stół , która dla osób zmagających się z kryzysem bezdomności obecnie jest jednym z ważniejszych miejsc w Rybniku. Mogą tu nie tylko zjeść ciepły posiłek i ogrzać się, ale również dowiedzieć się o dostępnych formach pomocy. Potem – jeśli zechcą kierowane są do ośrodków i schronisk.

– Sukcesem Wspólnego Stołu są też wolontariusze, którzy kiedyś jako bezdomni przychodzili tam na posiłki, a z czasem zaczęli się angażować w jego prowadzenie, co pomogło im przezwyciężyć kryzys bezdomności. Dzisiaj, choć nie są już osobami bezdomnymi, wciąż udzielają się w nim jako wolontariusze. Jednym z nich jest Konrad Kulig, który obecnie jest tam szefem kuchni – mówi Dariusz Piotrowski.

By zostać przyjętym i przebywać w schronisku czy ogrzewalni trzeba być trzeźwym, tymczasem część osób bezdomnych jest uzależniona od alkoholu albo innych substancji psychoaktywnych.

– To osoby, które mają swój sposób bycia. Zazwyczaj szukają schronienia w terenie, który dobrze znają, w swojej dzielnicy. Z kolei osoby przyjezdne trzymają się raczej centrum, gdzie łatwiej im zdobyć parę złotych – mówi Piotrowski i dodaje, że monitoruje miejsca, w których mogą przebywać osoby w kryzysie bezdomności. Tłumaczy, że koczujące tam osoby są na swój sposób zaradne, bo organizują sobie jakieś ogrzewanie, przykrywają się kilkoma kołdrami albo próbują spędzić noc na jakiejś klatce schodowej lub dworcu, gdzie raczej nie są mile widziane.

W czynnej zimą całodobowo ogrzewalni przy ul. Jastrzębskiej są wyłącznie miejsca siedzące. Jest tam jednak możliwość wzięcia kąpieli i otrzymania ciepłych ubrań, a czasem również posiłku. Te nieregularnie dostarczają tam głównie osoby prywatne, ale również m.in. radni czy proboszcz rybnickiej bazyliki ks. Marek Bernacki.

– Osoby w kryzysie bezdomności, które chcą zmienić swoją sytuację i znów funkcjonować w społeczeństwie, otrzymują od nas wiele szans. Mamy też mieszkania treningowe – mówi streetworker Dariusz Piotrowski. Podkreśla też, że wizerunek osoby bezdomnej w ostatnim czasie mocno się zmienił. Bardzo często to osoby normalnie ubrane, które nie rzucają się już w oczy.

– Zmieniło się również ich zachowanie. To osoby na ogół miłe i uprzejme, doceniające fakt, że im pomagamy. Kryzysu bezdomności doświadczają ludzie w bardzo różnym wieku. Moimi podopiecznymi są osoby starsze, ale i bardzo młode. Warto im pomagać rozsądnie: tak, by ich we wszystkim nie wyręczać, ale motywować do działania i szukania dobrych rozwiązań – mówi Dariusz Piotrowski.

Wacław Troszka

We wtorki i czwartki między godziną 13.00 a 14.00, w Parku na Górce przy ul. Gliwickiej w Śródmieściu ciepłe posiłki wydają potrzebującym działacze fundacji Nowa Kreacja (wtorki) i Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Dobroczynnego z Rybnika-Niewiadomia - na zdj. (czwartki)

Zielony lider

Pracownicy Centrum Zrównoważonej Gospodarki Miejskiej UM Rybnika wzięli udział w ogólnopolskim programie „Zielony Lider 2025", realizowanym przez Fundację Sendzimira przy wsparciu Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności. Trzyosobowy zespół „Rybki z Rybnika" został wyróżniony spośród 15 zespołów samorządowych z całej Polski. Jakie korzyści przyniesie miastu udział w programie, pytamy wiceprezydenta Wojciecha Kiljańczyka.

Od lewej: Gabriela Abrahamczyk, Julia Okruta i Sylwia Brzezicka-Tesarczyk

Rybnik dołączył do grona absolwentów programu „Zielony Lider 2025". Co dał miastu udział w tym programie?
To kluczowy krok, ponieważ program pozwolił nam przekuć strategię rozwoju miasta w konkretne projekty. „Zielony Lider" dostarcza nam eksperckiej wiedzy, jak skutecznie zarządzać zasobami wodnymi i zielenią w dobie zmian klimatu. Dzięki temu zyskujemy gotowe schematy działań, które ułatwią nam zdobywanie dotacji zewnętrznych na nowoczesną infrastrukturę miejską.

Zespół projektowy pod nazwą „Rybki z Rybnika" skupiał się na ścieżce „Woda i Zieleń". Co konkretnie zmieni się w mieście dzięki pracy w tym programie?
Skupiamy się na błękitno-zielonej infrastrukturze. Chcemy, aby deszczówka przestała zalewać ulice, a zaczęła zasilać roślinność i chłodzić miasto. Wypracujemy plan konkretnych zmian: od zwiększenia powierzchni przepuszczalnych po budowę ogrodów deszczowych. To realna walka z miejską wyspą ciepła i poprawa jakości życia w naszych dzielnicach.

Sukces takich inicjatyw zależy często od poparcia społecznego. Jak zamierza Pan zaangażować mieszkańców w realizację celów „Zielonego Lidera"?
Program uczy nas budowania trwałych partnerstw lokalnych. Nie chcemy tworzyć projektów tylko „na papierze". Będziemy stawiać na edukację i współpracę z mieszkańcami. Chcemy pokazać Rybniczanom, jak mała retencja na ich własnych posesjach wspiera wspólne bezpieczeństwo i tworzy zdrowsze otoczenie dla nas wszystkich. Dla mieszkańców oznacza to miasto lepiej przygotowane na susze i ulewy, więcej zieleni w przestrzeni publicznej oraz efektywniejsze wydatkowanie środków na cele ekologiczne. W tym roku będziemy kontynuować działania związane z dotacjami do zbiorników na deszczówkę oraz tworzenie ogrodów deszczowych.

MIASTA PARTNERSKIE

Iwano-Frankiwsk – miasto pomocy

Położony na zachodzie Ukrainy Iwano-Frankiwsk, od 2001 roku partnerskie miasto Rybnika, uchodzi za jedną z najciekawszych pereł regionu. To miasto o bogatej, wielokulturowej przeszłości, które zaskakuje zarówno historią, jak i nowoczesnym charakterem.

Założony przez polskiego magnata Andrzeja Potockiego w 1661 roku Stanisławów początkowo pełnił funkcję miasta-twierdzy. Rok później otrzymał prawo magdeburskie, co uznaje się za oficjalne powstanie miasta. Przez blisko trzy stulecia nosił imię syna fundatora: Stanisława Potockiego. Nazwę zmieniono dopiero w 1962 roku na Iwano-Frankiwsk, upamiętniając wybitnego ukraińskiego pisarza i działacza społeczno-politycznego Iwana Franko.

Miasto od zawsze było tyglem kultur, mieszanką różnych narodowości, tradycji i języków. Silnie zaznaczyły tu swoją obecność kultury żydowskie i ormiańskie, jednak to Polacy odegrali kluczową rolę w rozwoju miasta. Symbolem tej historii jest najstarszy zabytek miasta – odlany z brązu pomnik Adama Mickiewicza z 1898 roku. Cudem ocalały przetrwał II wojnę światową: gdy Niemcy pocięli rzeźbę z zamiarem jej przetopienia, Polak pracujący w skupie złomu ukrył jej fragmenty ratując pomnik przed zniszczeniem. Dziś pomnik jest niemym świadkiem burzliwej, wielonarodowej przeszłości miasta.

W historii miasta należy również przypomnieć tzw. „pożar marmoladowy", który wybuchł w 1868 r. wskutek zwykłej nieostrożności jednej z mieszkanek, która podczas smażenia powideł w ogrodzie nie zauważyła, że ogień, podsycony wiatrem, przeniósł się na drewniane, nasączone olejem dachy. W krótkim czasie spłonęło ponad 260 domów, a ratusz i inne ważne budynki zostały poważnie uszkodzone. Katastrofa stała się przyczynkiem do modernizacji miasta, jego odbudowy z cegły i kamienia, powołania zawodowej straży pożarnej, dzięki czemu ówczesny Stanisławów zyskał bezpieczniejszy i bardziej nowoczesny charakter.

Miasto nieraz wyprzedzało swoją epokę, stając się przykładem rozwiązań, które później adaptowano w innych miastach. To tu powstała słynna „stumetrówka", czyli pierwszy deptak na Ukrainie, kolej czy też, do dziś działająca, najstarsza w kraju łaźnia. Wśród zabytków uwagę przyciąga Pałac Gartenbergów z metalową konstrukcją dachu wykonaną przez firmę Gustawa Eiffela, w którym otwarto jedno z pierwszych centrów handlowych w Ukrainie.

Prawdziwą wizytówką miasta pozostaje jednak ratusz. To jeden z najmłodszych ratuszy w Europie i jedyny na świecie zbudowany w stylu modernistycznym. Jego pozłacana kopuła wyróżnia się na tle klasycznej architektury i jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych symboli Iwano-Frankiwska.

Ważnym elementem życia kulturalnego miasta jest Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego, otwarte w Iwano-Frankiwsku w 2013 roku. Od początku swojej działalności pełni ono rolę przestrzeni spotkania – miejsca dialogu, współpracy i budowania relacji międzykulturowych, szczególnie w kontekście polsko-ukraińskim.

Po rozpoczęciu pełnoskalowej inwazji rosyjskiej Iwano-Frankiwsk w krótkim czasie przekształcił się w jedno z kluczowych zapleczy humanitarnych Ukrainy. Miasto przyjęło około 40-42 tysięcy osób wewnętrznie przesiedlonych, zapewniając im dach nad głową, wsparcie socjalne oraz możliwości integracji z lokalną społecznością. Równocześnie stało się ważnym węzłem logistycznym: koordynuje transport pomocy humanitarnej, wspiera miasta-forpoczty oraz partnerskie samorządy na wschodzie i południu kraju, będąc w tym samym czasie również periodycznie ostrzeliwanym przez wroga rakietami i dronami dalekiego zasięgu.

FOTOSKRÓT

MIROSŁAWA WILK

34. WOŚP

Mieszkańcy Rybnika i powiatu ponownie pokazali wielkie serca, wrzucając 25 stycznia do puszek WOŚP 278 406,68 zł. Tym samym nie udało się pobić rekordu sprzed roku, który wyniósł 366 461,49 zł. – Ale to wcale nie zmienia tego, że każdy wrzucony grosz, każdy uśmiech, każda chwila spędzona razem z Wami to ogromna wartość! – podsumowuje rybnicki sztab, dziękując wolontariuszom, partnerom, sponsorom, a przede wszystkim nam – darczyńcom!

WACŁAW TROSZKA

ZISTA PANA BABCI

21 stycznia w rybnickiej bibliotece było trochę jak u babci, do której wpada się z niezapowiedzianą wizytą, by się ogrzać, porozmawiać i pobyć ze sobą. Pachniało zistą z prodiża, bo w Dniu Babci w bibliotece ciasto piekł Pan Babcia – Michał Froehlich z Ochojca. Towarzyszyła mu Jadwiga Spyra, z którą Pan Babcia zaśpiewał kilka śląskich szlagierów.

TRZEJ KRÓLOWIE

S. HORZELA-PISKULA

Chwałęciccy Trzej Królowie znów zaskoczyli, wybierając tym razem na środek transportu czerwonego „ogórka" rodem z PRL-u. To już 11. orszak, podczas którego monarchowie testują nietypowe pojazdy, a zabytkowy autobus służył 6 stycznia również mieszkańcom, kursując do Zwonowic. Z kolei w Chwałowicach barwny korowód przemaszerował po raz 6. trasą spod kościoła pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus do bożonarodzeniowej stajenki na Wilusiowym Polu.

WACŁAW TROSZKA

PIERWSZY ŚLUB

3 stycznia, w Zabytkowej Kopalni „Ignacy" prezydent Rybnika Piotr Kuczera udzielił pierwszego w 2026 roku ślubu cywilnego. Małżeńską przysięgę złożyli Paulina Nawrocka i Maciej Katychów. Para, która obecnie mieszka we Wrocławiu, poznała się jeszcze w rybnickim gimnazjum. Po pięknej ceremonii nie można było mieć wątpliwości, że narzeczonych, a potem już nowożeńców łączy piękne, silne i głębokie uczucie. Ślub kościelny odbył się kilka godzin później w kościele Narodzenia Panny Maryi w czeskim Boguminie.

KOSZOWSKI GROUP

STUDNIÓWKOWY ZAWRÓT GŁOWY

Maturzyści I LO im. Powstańców Śląskich jako pierwsi w Rybniku zatańczyli poloneza, inaugurując sezon studniówkowy 2026. Uczniowie bawili się 10 stycznia w Białym Domu w Ochojcu. Zdjęcia z pozostałych imprez znajdziecie na stronie rybnicka.eu.

Zdjęcia na **rybnicka.eu**

Krasnoludki na pomoc hospicjum

Królewna Śnieżka zamieszkała w Rybniku i nie ma się czemu dziwić, skoro żyjący tu ludzie (i krasnoludki) mają tak wielkie serca. Podczas spektaklu „Królewna Śnieżka i siedmiu rybnickich krasnoludków" w teatrze wolontariusze zebrali ponad 43 tys. zł na hospicjum!

To nie była zwykła bajka, a arcydzieło perfekcyjnie wyreżyserowane przez ks. Marka Norasa, w którym zagrały znane osoby z prezydentem Kuczerą i jego zastępcami na czele; sztuka z olbrzymim ładunkiem dobra.

Myśliwy Wojciech Kiljańczyk, wiceprezydent Rybnika, postawił się złej królowej i nie zabił Śnieżki, dzięki czemu Anna Buczkowska z zespołu Carrantuohill śpiewała i rozkochiwała w sobie Wesołka, czyli prezydenta Piotra Kuczerę i całą publiczność, dla której tańczyły też drzewa m.in. z grupy Salake oraz elfy, w tym naczelniczka od kultury i promocji Agnieszka Skupień.

Prawdziwi policjanci aresztowali na wszelki wypadek bajkowego myśliwego, bo Rybnik to bezpieczne miasto, które będą bronić krasnoludki nawet gdyby zaatakowały je „smoki albo demony", przed którymi ostrzega Apsik, czyli wiceprezydent Arkadiusz Marcol. I nikomu nie przeszkadza, że duchownemu przyśni się piękna wio-, wiolo-, wiolonczelistka la la la, skoro to rzeczniczka policji Bogusława Kobeszko.

W teatrze zebrano 43.293,18 zł na wyposażenie hospicjum. **(AK)**

ZDJĘCIA WACŁAW TROSZKA

Bądźmy siebie ciekawi

O sztuce bycia razem nie tylko w walentynki

Często ulegamy złudzeniu, że z biegiem czasu wiemy o ukochanej osobie wszystko. Tymczasem – jak przekonuje dr Marta Tyszko, psychoterapeutka i terapeutka par – to właśnie utrata ciekawości drugą osobą jest cichym wrogiem miłości. Z okazji walentynek rozmawiamy o fundamentach dobrego związku.

ANGELIKA ŻELEŹNICKA-BIL

Przed nami walentynki – czas romantycznych uniesień, kwiatów i upominków. Czy ten dzień może nam powiedzieć prawdę o kondycji naszej relacji?

Walentynki często działają jak szkło powiększające. Jeśli potrafimy ten dzień spędzić dobrze, czerpiąc radość ze wspólnego bycia, to świetny znak. Jeśli jednak nasz wieczór „wykłada się" na prozaicznej decyzji – np. do której pójść restauracji – i kończy się to kłótnią, to sygnał, że problem leży głębiej. Wtedy święto zakochanych, mimo dobrych chęci, obnaża niedoskonałości związku, które istniały już wcześniej.

Nie oznacza to jednak, że romantyczne gesty nie mają sensu. Widzę w walentynki wiele uśmiechniętych par z kwiatami i dla wielu osób takie gesty mają duże znaczenie. Kluczem jest jednak to, by stworzyć własne rytuały bliskości, a nie ulegać presji, że tego dnia wszyscy muszą być szczęśliwi i zakochani. Pamiętajmy, że prawdziwym miernikiem jakości związku jest to, co dzieje się między nami na co dzień, a nie tylko od święta.

A co z osobami, które tegoroczne walentynki spędzą solo?

Proszę przeżyć ten czas takim, jaki jest. Bez presji bycia szczęśliwym na siłę, a nawet bez presji pogłębiania relacji ze sobą. Jeśli jest nam smutno, przypomina nam się rozstanie, to najważniejsze jest zrozumienie tego, co się z nami dzieje. Możemy np. zadzwonić do przyjaciela, porozmawiać o swoich uczuciach, albo po prostu być sami. Niestety wszechobecne obrazki szczęśliwych par i bombardujące nas reklamy mogą sprawić, że tego dnia samotność odczujemy znacznie dotkliwiej.

Czy istnieje uniwersalny przepis na udany związek?

Myślę, że istnieją pewne fundamenty. Lubię porównywać relację do wspólnego konta bankowego, na które codziennie dokonujemy wpłat i wypłat. Każdy uśmiech, zrobienie kawy, wysłuchanie partnera to kapitał wpłacony na konto. Każda kłótnia, krytyka czy ignorowanie to wypłata. Badania pokazują, że aby związek był stabilny, na jedną negatywną interakcję powinno przypadać od pięciu do dwudziestu pozytywnych. Dzięki temu, gdy nadejdzie prawdziwy kryzys, nie zbankrutujemy, bo zbudowaliśmy solidny kapitał zaufania.

Bardzo ważną rzeczą jest ciekawość. Wzajemne zaciekawienie to coś więcej niż uprzejme „co słychać w pracy?". Na początku związku jesteśmy jak detektywi – chłoniemy każde słowo partnera. Z czasem jednak wpadamy w rutynę i wydaje nam się, że wiemy o nim już wszystko, a przecież ludzie się zmieniają. Nasze lęki i marzenia dzisiaj są inne niż pięć lat temu. Celem zaciekawienia jest podtrzymywanie aktualności więzi – to sposób, by nie obudzić się pewnego dnia obok kogoś, kogo kompletnie nie rozumiemy. Warto odłożyć telefony i po prostu zapytać o rzeczy, które naprawdę mają znaczenie: „Co cię dzisiaj najbardziej poruszyło?", „Czego teraz potrzebujesz, żeby czuć, że gramy w jednej drużynie?", „Co mogę zrobić, żebyś poczuł moje wsparcie?".

Rozmawiała Dominika Rauk

Więcej na **rybnicka.eu**

Zimowa nuda? Nie w Rybniku! Co robić w ferie?

W trwającym roku szkolnym przerwa zimowa w woj. śląskim rozpocznie się 16 lutego i potrwa do 1 marca. Dwa tygodnie wolnego to sporo czasu, by odpocząć, ale też idealna okazja, by spróbować czegoś nowego.

Ciekawą propozycję na ferie przygotowało **Edukatorium Juliusz**. Od 3 do 27 lutego, w ramach warsztatów „Rozgryź to!", dzieci będą mogły poznać ciekawostki dotyczące zębów (koszt zajęć: 25 zł).

Z kolei **Galeria Sztuki „Rzeczna"** od 16 lutego zaprasza na rodzinne zwiedzanie z kartami pracy oraz kreatywne interakcje plastyczne przy aktualnych wystawach.

Dla tych, którzy preferują aktywność fizyczną, **Studio Tańca Vivero** organizuje „Zimowe Poruszenie" w Teatrze Ziemi Rybnickiej. To otwarte zajęcia z baletu i jazzu dla dzieci (24-26.02; 80 zł/wejście, 150 zł/pakiet) oraz warsztaty dla młodzieży i dorosłych (23-27.02; 80 zł/wejście, 250 zł/pakiet). Jeśli wolicie oderwać się od ziemi – dosłownie – zajrzyjcie do **Magma Fitness & Kids** (ul. 3 Maja 7) na akrobatykę powietrzną.

Z kolei klasyczną rekreację zapewni wrotkarnia **Roller Cafe Club** na Nowinach (ul. Kominka 15E) oraz **lodowisko** przy ul. Gliwickiej. Ślizgawka w ferie czynna będzie w godz. 9.30-21.00 (bilety: 6 zł ulgowy, 11 zł normalny), a posiadacze Karty Mieszkańca „Rybka" zapłacą za wstęp 20% taniej.

Szukając rozrywki pod dachem, warto zajrzeć do budynku Hermes przy ul. Chrobrego 6. Działa tam **Laser House** (czynny codziennie w godz. 12.00-20.00), gdzie podczas ferii w dni robocze na laserowy paintball obowiązuje promocja „2+1". W tym samym miejscu młodsze dzieci mogą skorzystać z sali zabaw **Dżungla**. W ferie będzie czynna codziennie od 10.00 do 20.00, a jeszcze przed zimową przerwą zostanie powiększona o 300 m² nowej przestrzeni.

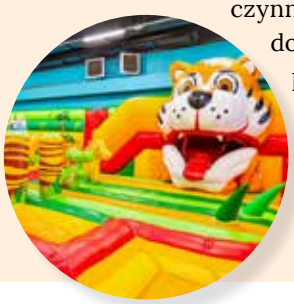

Dla miłośników słodkości **Manufaktura Bombon** przy ul. Wysokiej przygotowała warsztaty tworzenia lizaków (15.02 i 01.03; 30 zł).

Więcej pomysłów – w tym również listę półkolonii – znajdziecie na stronie rybnicka.eu.

Oprac.: Dominika Rauk

- **Biblioteka główna:** „Psie historie" (16, 18, 20 lutego o 11.00-13.00, druga grupa: 23, 25, 27 lutego). Zapisy w oddziale dla dzieci.
- **Dom Kultury w Boguszowicach:** Ferie „Operacja średniowiecze – półkolonie" (I turnus: 16-20 lutego, II turnus: 23-27 lutego, 8.00-16.00) – rycerze, księżniczki, dworzanie i tekturowe smoki. Cena od 560 zł.
- **Dom Kultury w Niedobczycach:** Półkolonie w mieście (zajęcia z atrakcjami dla dzieci w wieku 7-14 lat, 16-20 lutego, zapisy).
- **Dom Kultury w Chwałowicach:** „W poszukiwaniu przygody" – półkolonie zimowe (16-20.02, godz. 8.15-15.00) – dla dzieci od 7 do 12 lat (zapisy). Koszt: 750 zł/os.

Ferie u cioci? U Cioci Kloci oczywiście!

Zabawny neon na ścianie, przy stolikach kilkoro klientów, w ofercie kawa i wypieki, ale nie jest to typowa kawiarnia – część lokalu zajmuje drewniany małpi gaj, a większość gości to rodzice, którzy przyszli tutaj ze swoimi dziećmi. Oni mają czas na pogaduchy, one na zabawę, a jedni i drudzy na różnorodne warsztaty. – Zależało mi na stworzeniu miejsca zajęć i spotkań dla dzieci i ich rodziców – mówi Monika Kubica-Skaba, znana jako Ciocia Klocia. Animatorka i specjalistka od najnajów, czasem aktorka, a od kilku lat przędsiębiorczyni zaprasza do rybnickiej Bazy u Cioci Kloci.

AGNIESZKA TRZECIOK

Tutaj nie ma męczącej muzyki i feerii kolorów, są za to naturalne drewniane zabawki, stonowane barwy i dźwięki, przyjazne kąciki zabaw i kreatywne animatorki. Sercem bawialni w budynku TBS-u przy ul. Hallera jest spora drewniana konstrukcja ze zjeżdżalniami, mostkami i ściankami wspinaczkowymi. – Tutaj nie musimy owijać dzieci w folię bąbelkową – śmieje się Monika Kubica-Skaba. Małpi gaj jest bezpieczny i nie ma ograniczeń wagowych i wiekowych, więc rodzic może dołączyć do dziecka. Może też obserwować jego zabawę, pijąc kawę w towarzystwie innych rodziców. – I swobodnie porozmawiać, wymienić się doświadczeniami, a czasem ponarzekać, że „moje dziecko też dzisiaj nic nie zjadło". W Wodzisławiu, gdzie półtora roku temu stworzyłam pierwszą Bazę u Cioci Kloci, udało mi się zbudować mikrospołeczność mam, które towarzyszą sobie w codziennych rozterkach – mówi Monika Kubica-Skaba. Rybnicka Baza u Cioci Kloci jest większa – to ponad 200 m kw. Można poszaleć!

Baza dla rodzin

Bal karnawałowy dla 40 dzieci? Nic trudnego. Roczek czy mniejsza uroczystość komunijna? Proszę bardzo! Zajęcia jogi dla mam? Żadna przesada! Baza oferuje też m.in. zajęcia ogólnorozwojowe dla maluszków, sensoplastykę, bajkoterapię z elementami jogi czy taniec z językiem angielskim. – Rodzice bardziej świadomie wybierają miejsca zabaw dla dzieci, które przecież są różne i zmieniają się, tak jak zmienia się wszystko wokół. Staram się tutaj unikać przebodźcowania, stąd naturalne kolory, miękkie struktury czy drewniane zabawki, by niepotrzebnie ich nie stymulować, ale umiejętnie rozwijać – opowiada Ciocia Klocia. W weekendy w Bazie można zagrać w planszówki czy wysłuchać koncertu familijnego. – Zajęcia mają integrować. Chciałabym, żeby rodzice znajdowali tu sposób na mądrą rozrywkę z dzieckiem – mówi Monika Kubica-Skaba, mama 6-letniego Frania i 8-letniej Zosi, która pewnie zajrzy tu w czasie ferii, bo na dzieci czekać będą tu różne zajęcia. W Bazie u Cioci Kloci planowane są też rodzinne spektakle teatralne. Nieprzypadkowo.

Ciocia na scenie

Monika grała w amatorskich teatrach w Rybniku i z tego doświadczenia czerpie też w swojej obecnej pracy. W rybnickim teatrze Rondo poznała przyszłego męża, Szymona Skabę, który zachęcił ją, by założyła własną firmę. Posłuchała i od 9 lat prowadzi różne zajęcia dla dzieci. – Ciocią Klocią zostałam dzięki siostrzenicy, która podchwyciła to, jak mówiła o mnie moja mama... W swojej pracy dałam się poznać jako instruktorka, która zwraca uwagę na to, jak dzieci się bawią – mówi. Dziś w rybnickiej Bazie gości kilkanaście dzieci z rodzicami. – Moja córka zawsze pyta, czy będzie Ciocia Klocia? Bo ciocia jest super! – mówią o zawsze uśmiechniętej gospodyni, którą mogliśmy też oglądać w spektaklach Teatru Marka Żyły, m.in. w „Alicji w Krainie Czarów", gdzie zagrała Czerwoną Królową. – Ta postać to trochę takie moje alter ego – wreszcie mogłam sobie pokrzyczeć po dzieciach – śmieje się Monika, która będzie współpracować z Markiem Żyłą. – Zrobimy sobie w Bazie herbatkę u Kapelusznika – dodaje z uśmiechem. Nic dziwnego, przecież to również kawiarnia.

Sabina Horzela-Piskula

Szejkowi z Dubaju spodobał się Pniowiec

Rybnickie zimowe Podniebne Obrazy Marcina Giby robią furorę od Australii po Stany Zjednoczone i Dubaj...

Twoje trzecie oko całe we łzach, ale dla Ciebie to raczej łzy szczęścia. Nagroda w USA, Dubaju, gigantyczny billboard ze zdjęciem na plaży w Sydney...

Tak, dla mnie to przede wszystkim wielka radość, że zdjęcia, które zrobiłem w Rybniku zostały dostrzeżone i nagrodzone w tak wielu konkursach na całym świecie. To potwierdza moją tezę, która mówi, że nie trzeba jechać na drugi koniec świata, żeby zrobić dobre zdjęcie. A w tych wszystkich konkursach rywalizowałem ze zdjęciami zrobionymi w najodleglejszych i najbardziej egzotycznych miejscach na Ziemi.

Czy Amerykanie, Australijczycy, mieszkańcy Bliskiego Wschodu? widzą to samo, patrząc na to zdjęcie? Co powinniśmy zobaczyć my?

Myślę, że wszyscy możemy zobaczyć potęgę natury, jej ulotność i nieprzewidywalność. Zdjęcia, które zostały nagrodzone na tych konkursach, pochodzą z cyklu „Last winter", w którym fotografowałem ulotne zjawiska powstające zimą na okolicznych zbiornikach wodnych. Pracując nad tym cyklem miałem poczucie, że zima, jaką pamiętam z dzieciństwa, czyli mroźna i biała, występuje coraz rzadziej. A śnieg w mieście staje się zjawiskiem krótkotrwałym, wręcz efemerycznym. Dlatego, gdy w końcu nadeszły odpowiednie warunki, to prawie codziennie wychodziłem latać, mając poczucie, że fotografuję ginące piękno. To było zeszłej zimy. Dzisiaj chyba muszę zweryfikować to myślenie, bo aktualnie jest odwrotnie – biało i mroźnie. Poza tym te formy, które stworzyła natura, są tak abstrakcyjne i nieoczywiste, że każdy z nas ma tutaj nieograniczone pole do ich interpretacji, wedle własnej wyobraźni.

> KOCHAM ABSTRAKCJĘ I TYLKO ZIMĄ POWSTAJĄ TAKIE FORMY GRAFICZNE, KTÓRE POZWALAJĄ MI NA JEJ TWORZENIE

Fotografia dronowa to bardziej sztuka latania czy sztuka widzenia, sztuka wrażliwości?

Moim zdaniem fotografia w ogóle, nie tylko dronowa, to przede wszystkim sztuka widzenia i wrażliwości. Obsługi drona można się dość szybko nauczyć. Ale to tylko sprzęt, a zdjęcia robi człowiek. Poza tym trzeba naprawdę dużo fotografować, poznawać charakterystykę różnych zjawisk naturalnych, śledzić ich przebieg itd. Dla mnie to metodyczna praca. Jak są warunki, to staram się latać codziennie, żeby być w odpowiednim czasie i miejscu. Te wszystkie niesamowite formy, które widać na moich zdjęciach, trwają bardzo krótko. Czasami jest to kwestia dosłownie kilku minut. Oczywiście odrobina szczęścia i intuicji, ale przede wszystkim systematyczna praca – zawsze popłaca.

Szejkowi i następcy tronu Dubaju, który ufundował nagrodę HIPA, spodobał się kawałek Rybnika. Gdzie dokładnie zrobiłeś to zdjęcie?

To zdjęcie powstało nad zalewem Pniowiec w Rybniku. To jedno z moich ulubionych miejsc, nie tylko do tworzenia Podniebnych Obrazów. O każdej porze roku ma swój urok. Natomiast muszę tu wspomnieć, że o nagrodzie decydowało międzynarodowe jury składające się z uznanych fotografów i artystów wizualnych z całego świata.

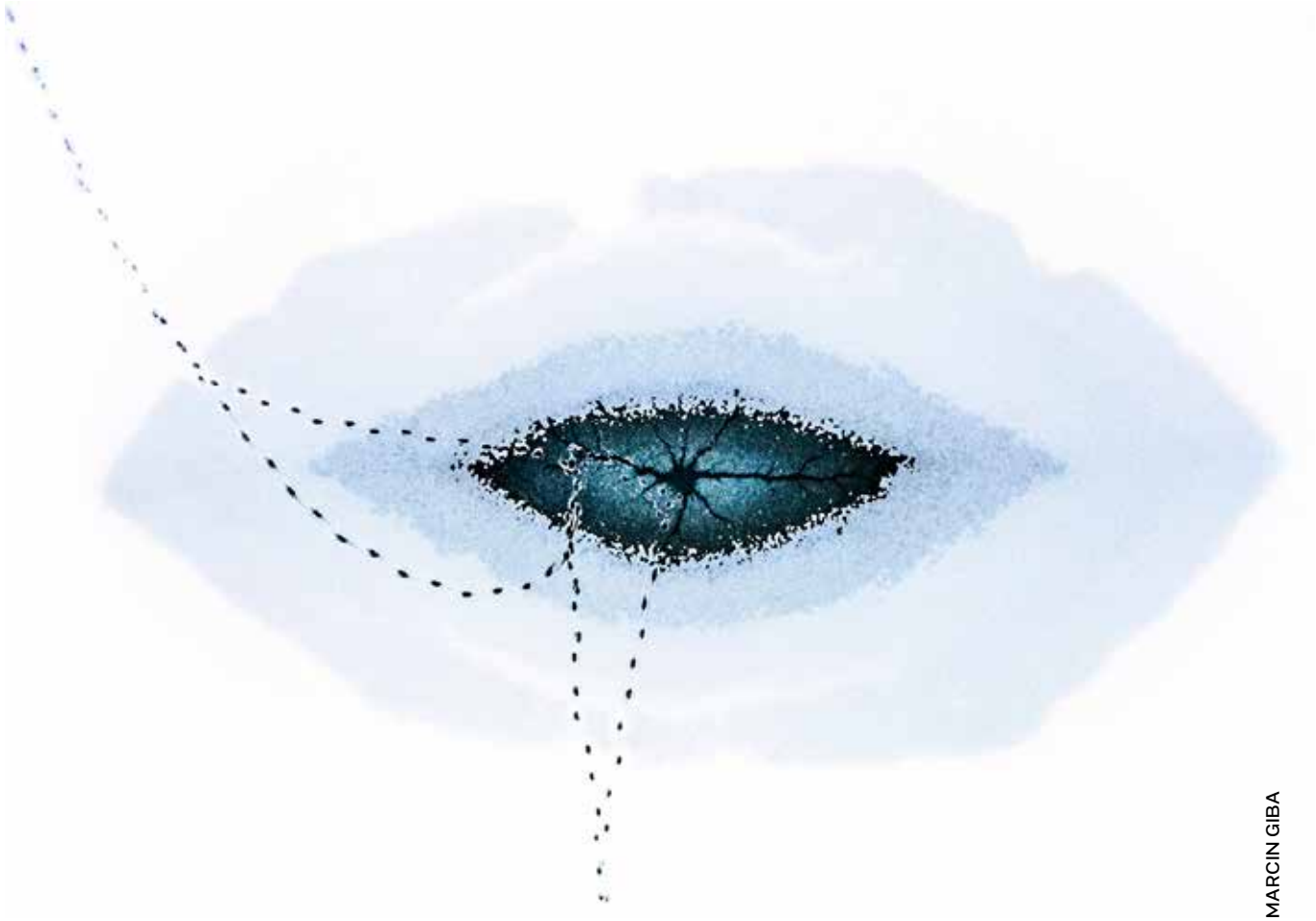

MARCIN GIBA

Czy Śląsk opowiada inną historię niż tę, którą znamy chodząc po ziemi?

Myślę, że ją wzbogaca o inną perspektywę. Mimo, że jesteśmy już coraz bardziej oswojeni z widokiem z lotu ptaka, to dalej ten punkt widzenia jest dla nas niecodzienny. Od kilku lat staram się odkrywać na nowo śląski pejzaż fotografując góry pokopalnianych odpadów z podniebnej perspektywy. Robię to w cyklu zdjęć „Silesian Creatures", gdzie szukam symboli, kształtów i struktur stanowiących brakujące ogniwo w wizualnej reprezentacji regionu, kojarzonego głównie z industrią.

Latałeś w Dubaju? Które z miast – Rybnik czy Dubaj – wygląda ciekawiej z perspektywy top down?

Nie miałem niestety ze sobą drona w Dubaju, ale to futurystyczne miasto powstałe na pustyni robi wrażenie chyba z każdej perspektywy. Sam wyjazd był dość krótki, bo trwał tylko cztery dni, ale był w całości wypełniony aktywnościami związanymi z konkursem. Muszę też wspomnieć, że cała organizacja była dopięta na ostatni guziki i była perfekcyjna – nie spotkałem się z czymś takim jeszcze na żadnym konkursie. Jako zwycięzca zostałem zaproszony do Dubaju na koszt organizatora i już po tym, jak wsiadłem do samolotu, nie musiałem się o nic martwić. Natomiast sama ceremonia wręczenie nagród odbyła się w niesamowitym i oryginalnym budynku Muzeum Przyszłości. Po wszystkim miałem dosłownie jedno popołudnie, żeby zwiedzić Dubaj we własnym zakresie. Ale odpowiadając na Twoje pytanie – dla Rybniczanina takie miasto jak Dubaj, to coś tak odmiennego, że siłą rzeczy nawet z perspektywy spacerowicza może wyglądać ciekawiej.

Będziemy kiedyś latać do pracy osobowymi dronami? Chciałbyś?

Brzmi to kosmicznie, ale wiem, że takie rozwiązania są już testowane i może się okazać, że wejdą do użytku szybciej, niż nam się wydaje. Ja natomiast chyba bym się wstrzymał, bo dla mnie dron to wciąż tylko latająca elektronika, która bywa zawodna.

Rozmawiał Aleksander Król

KULTURALNY LUTY

- Biblioteka: „Uwaga, jedzie książka" – dowóz zamówionych książek do domów seniorów 75+ (tel. 32 422 35 41 wew.1).
- Muzeum: Warsztaty i lekcje muzealne (szczegóły: muzeum.rybnik.pl, bilety: 25 zł). Zapisy: 32 43 27 466.

1.02 NIEDZIELA

11.30 Kościół w Kłokocinie: Koncert świąteczno-noworoczny Orkiestry Dętej KWK Jankowice.
16.00 i **19.00** Teatr: „Pułapka" – spektakl w reżyserii Cezarego Żaka.

4.02 ŚRODA

10.00 Galeria „Rzeczna": „Dzień dobry, Galerio!" – dla dzieci 0-2 lat i ich opiekunów (20 zł dziecko + opiekun).
15.30 Galeria „Rzeczna": „Tu Sztuka!" – dla dzieci w wieku 3-6 lat i opiekunów (20 zł dziecko + opiekun).
18.00 Biblioteka: Spotkanie z Iwoną Guzowską, mistrzynią boksu, autorką książki „Moc wojownika jest w Tobie. Jak żyć w zgodzie ze sobą".

5.02 CZWARTEK

10.00 Biblioteka: „Tu Czytamy" – zajęcia dla maluszków 0-2 latka (kolejne: 9.02 o 17.00), o 17.00 – dla dzieci 3-6 lat (kolejne 7.02 o 10.00 i 12.02 o 17.00).
17.00 DK w Boguszowicach: „Kopciuszek" – spektakl baletowy (bilety: 30 zł).
17.00 Edukatorium Juliusz: „Nowotwórczość – na styku nauki i sztuki" – wernisaż i spotkanie z dr Agnieszką Gdowicz-Kłosek (wstęp wolny).
18.00 Biblioteka: „Co czyta Francja?" – spotkanie z cyklu „Bliżej ludzi, bliżej literatury" Elżbiety Janoty i Pauliny Rzymanek.
18.00 Teatr: Wernisaże wystaw: „Dariusz Zygadło – Abstrakcje 3.5" i „Ulica" – Sympatyczny Klub Fotograficzny.

6.02 PIĄTEK

12.00 Halo! Rybnik: „Rozmowy międzypokoleniowe. Zrozumieć Zetki i Millenialsów" – darmowy wykład dla seniorów Agaty Zielińskiej z rybnickiej filii WSBiNoZ (zapisy: 504 203 917).
17.30 Galeria „Rzeczna": „Ballad of the Lost Mile" – wernisaż wystawy fotografii Łukasza Biedermana.

7.02 SOBOTA

11.30 Galeria „Rzeczna": ArchiMłodziaki (zajęcia z architektury dla dzieci w wieku 7-10 lat). Wstęp: 20 zł dziecko/zajęcia.
11.30 Biblioteka: „Tu Czytamy" – dla dzieci w wieku 6+.
13.30 Galeria „Rzeczna": Klub Młodych Architektów – zajęcia (20 zł dziecko/zajęcia).
16.00 Halo! Rybnik: „Jak dorosnę zostanę sketcherem" – wernisaż wystawy prac Izy Szewców.
19.00 Teatr: IRA – koncert (bilety: od 179 zł).

8.02 NIEDZIELA

9.00 Biblioteka: Vinyl Swap – giełda płyt winylowych i kompaktowych.
15.00 Halo! Rybnik: Coś z niczego – warsztaty z Czesławą Brańską (tworzenie walentynkowych niespodzianek).
18.00 Teatr: „Cohen – po miłości kres" – koncert Artura Żmijewskiego z zespołem (bilety: od 110 zł).
19.00 DK w Chwałowicach: Rock Music & Candles – koncert przy świecach.

10.02 WTOREK

13.00 Teatr: Akademia Pogodnego Umysłu – zajęcia dla seniorów (wstęp: 15 zł).
15.00 Biblioteka, Filia nr 15: Klub Miłośników Rękodzieła (dla osób w każdym wieku).
18.00 Biblioteka: „Moc relacji. Jak emocje i schematy wpływają na nasze więzi" – Zbigniew Rećko, autor i coach gościem spotkania z cyklu „Swoją drogą".

12.02 CZWARTEK

10.30 Biblioteka, Filia nr 10: Spotkanie z seniorkami z Klubu Mieszkańców „Gliniok".
18.00 Teatr: Kabaret Skeczów Męczących – program z okazji 20-lecia (bilety: od 120 zł).
18.00 Biblioteka: „Rozmowy międzynarodowe" – „Raport zza rogu: o wojnie i przyszłości Ukrainy" – spotkanie z Piotrem Kaszuwarą, korespondentem wojennym.

13.02 PIĄTEK

13.00 Halo! Rybnik: „Razem w sieci i w życiu" – porady uczniów TEB Edukacja dla seniorów (kosmetyka i podstawy obsługi komputera).
16.00 Biblioteka, Filia nr 15: Pokaz bajek z rzutnika – dla dzieci 0-6 lat (zapisy, tel. 32 421 94 55).
18.00 DK w Boguszowicach: Walentynkowy Filmowy Zefir – bezpłatny seans.
18.00 Teatr: „Pocztówki z Europy" – spektakl komediowy (bilety: od 120 zł).

14.02 SOBOTA

7.00-14.00 Deptak: Jarmark staroci i rękodzieła.
9.00 Halo! Rybnik: Spotkanie numizmatyków.
17.00 DK w Boguszowicach: Warsztaty ceramiczne dla dorosłych (120 zł).
17.30 DK w Chwałowicach: Koncert walentynkowy przy świecach (bilety w internecie) * 19.30 Walentynki z muzyką filmową „Hans Zimmer i inni" – koncert przy świecach (bilety w internecie).

15.02 NIEDZIELA

17.00 Teatr: Walentynki w teatrze – „Twoim jest serce me" – koncert arii i duetów o miłości – Filharmonia Rybnicka pod dyrekcją Sławomira Chrzanowskiego i soliści: sopranistki Ewelina Szybilska i Iwona Socha oraz tenorzy Łukasz Gaj i Adam Sobierajski. Bilety: 120 zł.

16.02 PONIEDZIAŁEK

10.00 DK w Chwałowicach: Poranki filmowe (darmowe seanse dla dzieci w czasie ferii:16-20.02).
10.00 Biblioteka, Filia nr 16: Spotkanie przy Monopoly – dla dzieci w wieku 7-10 lat (zapisy: tel. 42 46 878).
10.00 Biblioteka, Filia nr 18: „Kosmiczne ferie" (zajęcia dla dzieci). Kolejne: 19, 23, 26.02.
10.30 Biblioteka, Filia nr 10: Ferie w bibliotece (zajęcia literacko-plastyczne, warsztaty, gry i zabawy – 16-20.02, zapisy: 32 4257020).
11.00 Biblioteka: „Psie historie" – zajęcia dla dzieci (zapisy, kolejne: 18, 20 luty, druga grupa: 23, 25, 27 luty).
11.00 DK w Boguszowicach: Ferie z Zefirkiem (wstęp wolny). Kolejny seans: 23.02.
11.00-18.00 Biblioteka: Wyprzedaż magazynowa (wyprzedaż książek z magazynów biblioteki).
12.00 Biblioteka: „Cukier, stres i apetyt – jak emocje wpływają na nasze wybory żywieniowe" – prelekcja dietetyczki Marii Nosiadek (wstęp wolny).
17.00 Biblioteka: Biblioteczny Klub Planszówkowy.

17.02 WTOREK

10.00 Biblioteka, Filia nr 16: Zimowe zajęcia dla dzieci w wieku 7-10 lat (zapisy, tel.: 42 46 878).
10.00 Biblioteka, Filia nr 15: Ferie z biblioteką – warsztaty dla dzieci (zapisy: 32 421 94 55). Kolejne: 20.02, 24.02 i 27.02.
10.00 Biblioteka, Filia nr 7: „Ferie nie muszą być nudne" – zajęcia dla dzieci w wieku od 7-12 lat (zapisy). Kolejne: 17, 19, 24, 26.02.
17.30 Biblioteka: Medytacje kulturalne dr. Jacka Kurka – „Krajobraz z Aniołem. W świecie Jacka Malczewskiego, w naszym świecie".

18.02 ŚRODA

16.30 Halo! Rybnik: Turystyczna Środa z PTTK (comiesięczne spotkania dla miłośników podróży).

20.02 PIĄTEK

19.00 Teatr: Piotr Czajkowski „Jezioro łabędzie" – spektakl baletowy Ukrainian Classical Ballet. Bilety: od 99 zł.

21.02 SOBOTA

Kopalnia „Ignacy": Dzień Nauki Polskiej (Maria Skłodowska-Curie i jej wkład w naukę i 100-lecie Polskiego Radia, a w programie: wystawa, warsztaty dla dzieci i dorosłych oraz gra terenowa z nagrodami, wstęp wolny).
16.00 i **19.00** Teatr: „Prawy do lewego" – spektakl komediowy (bilety: od 110 zł).

22.02 NIEDZIELA

16.00 Teatr: Ferie w teatrze – spektakl „Familok" dla małych i dużych (wystąpią: Ślōnsko Bajarka-Dominika Kierpiec-Kontny, Teatr Lalek Marka Żyły i Paweł Kontny). Bilety: 30 zł.
17.00 Halo! Rybnik: „Taneczna celebracja" – warsztaty z Zuzią Łapką.

23.02 PONIEDZIAŁEK

11.00 Halo! Rybnik: Czy mogę Pani/Panu w czymś pomóc? – radna Aleksandra Nowara zaprasza do rozmów o Rybniku.
16.30 Halo! Rybnik: Pogadaj(my) o historii – spotkanie poprowadzi Rafał Lodziński.

24.02 WTOREK

18.30 Biblioteka: Weź głęboki oddech! – spotkanie oddechowo-relaksacyjne z wykorzystaniem mis dźwiękowych.

25.02 ŚRODA

10.00 Galeria „Rzeczna": Podróże po kulturze – spotkanie przy kawie dla osób 60+ z artystą Ryszardem Kalamarzem.
11.00 Biblioteka, Filia nr 12: warsztaty literacko-plastyczne dzieci do 12 lat.

26.02 CZWARTEK

10.00 Biblioteka, Filia nr 17: Spotkanie przy grze Monopoly – dla dzieci (zapisy: tel. 32 42 46 878).
16.00 Biblioteka, Filia nr 2: Dyskusyjny Klub Książki – „Siła Kobiet" Barbary Wysoczańskiej.
16.30 Halo! Rybnik: Spotkanie z autorką powieści Karoliną Hejmanowską.
17.00 Biblioteka: „Tu Kino" – rodzinny seans filmowy.

27.02 PIĄTEK

17.00 i **20.15** Teatr: „Na pełnej... światła, kamera, kompromitacja!" – spektakl komediowy (bilety: 90 zł).
18.00 Kopalnia „Ignacy": „3 dekady śmiechu" – stand-up muzyczny Katarzyny Pakosińskiej – aktorki, artystki kabaretowej, z okazji 30-lecia pracy artystycznej (bilety: 75 zł para, 80 zł indywidualne).
18.00 DK w Chwałowicach: Plejada Fajnych Filmów – bezpłatny seans filmowy.

28.02 SOBOTA

16.00 i **19.00** DK w Chwałowicach: „Kto Panu to zrobił?" – Szymon Majewski – solowy występ (bilety w internecie).
16.00 DK w Boguszowicach: Galeria Pod Oknem: wystawa prac Ireny Błaszczyk.
18.00 Teatr: Cztery Pory Miłowania – koncert zespołu (bilety: od 130 zł).

Szczegóły w kalendarium na
rybnicka.eu

WYSTAWY

- Galeria Sztuki „Rzeczna": „W gabinecie krzywych luster", „Ballad of the Lost Mile", „Ko-lekcja wspólnoty", „Punkt zbiegu".
- Teatr Ziemi Rybnickiej: „Dariusz Zygadło – Abstrakcje 3.5" i „Ulica" – Sympatyczny Klub Fotograficzny.
- Muzeum: „Podróże wycinanek"
- Edukatorium Juliusz: „Nowotwórczość – na styku nauki i sztuki"
- Biblioteka: wystawa akwareli Brygidy Przybyły.

KINO (nie tylko) dla SENIORA
TZR, poniedziałki, 15.30

■ „Wielki błękit" (2.02), ■ „The Last Showgirl" (9.02), ■ „Kopnięci w czasie" (16.02), ■ „Niedziele" (23.02).

DKF „Ekran"
TZR, poniedziałki 19.00

■ „Father, Mother, Sister, Brother" (2.02), ■ „Dźwięki miłości" (9.02), ■ „Dreams" (16.02), ■ „La grazia" (23.02).

POKAZ PRACY PAROWEJ MASZYNY WYCIĄGOWEJ
Zabytkowa Kopalnia „Ignacy" (niedziele, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00).

„Nie ja im dałam talent"

Nim poszli w świat, uczyli się rysunku u Marii Budny--Malczewskiej. Teraz spotkali się w „Punkcie zbiegu", by w Galerii Sztuki „Rzeczna" zaprezentować swoje talenty.

- Już w szkole średniej byli nieprzeciętnie zdolni i bardzo zdeterminowani... – opowiada Maria Budny-Malczewska, artystka z Rybnika.

Na wystawie „Punkt zbiegu" w Galerii Sztuki „Rzeczna" można zobaczyć m.in. prace architektki, która zaprojektowała drapacze chmur tłumiące hałas w Hongkongu, ilustratora projektującego całe światy w grach komputerowych, projektanta mebli... To wszystko pani uczniowie. Czuję się Pani trochę tak, jakby „rozdawała" talenty?

To fantastyczne móc obserwować, jak uczniowie rozwijają się w systemie mojego uczenia, krok po kroku od zrozumienia trzeciego wymiaru, zrozumienia przestrzeni do wielkich sukcesów w bardzo różnych dziedzinach. Ale nie ja im dałam talent. Może jedynie wskazałam kierunek, dałam małą wskazówkę, na co młody człowiek powinien zwrócić uwagę. Przekazywałam uczniom to wszystko, czego sama uczyłam się dopiero na studiach, bo wcześniej nikt tego ode mnie nie wymagał. W liceum nie wiedziałam, co to jest perspektywa dwuzbiegowa, z której powodu potem na Wydziale Architektury Wnętrz we Wrocławiu połowę studentów wyleciało. Bardzo mało ludzi rozumie trzeci wymiar, a przecież wszystko ma trzy wymiary: od igły po statki kosmiczne i człowieka. Dlatego zrozumienie tych zagadnień jest absolutnie konieczne w sztuce, architekturze, projektowaniu. Nieprzypadkowo jeden z rybnickich tatuażystów robi karierę w Europie, bo kiedyś przyszedł do mnie z prośbą: „Pani Mario, chcę zrozumieć perspektywę i trzeci wymiar, bo interesują mnie tatuaże, które będą sprawiały wrażenie trójwymiarowych".

Lata temu, gdy Bogdan Szymura poprosił mnie, bym przejęła trochę jego uczennic, wymyśliłam swój program uczenia, oparty na moim architektonicznym wykształceniu: kompozycja, proporcje, perspektywa i materia – te cztery punkty są dla mnie do dzisiaj „modlitwą". I powinny być dla każdego artysty. Oprócz tego jeszcze jedna zasada jest potrzebna artyście: „bądź zawsze sobą".

Czy bardziej cieszy Panią własny skończony obraz, czy moment, gdy ktoś nowy bierze pędzel czy ołówek do ręki i zaczyna tworzyć?

Jedno i drugie. Własna twórczość także wciąż mnie cieszy. Jeśli sztuka może być arteterapią, to dla mnie taką jest. Nawet gdy mówię, że już „dość" i nie wezmę pędzla do ręki, bo właśnie skończyłam serię 14 obrazów, to za tydzień czegoś już mi brakuje. Człowiek ma w sobie potrzebę tworzenia. A praca z młodymi ludźmi to swego rodzaju życiowy napęd. To naprawdę niesamowita energia, której życzę każdemu emerytowi [śmiech].

Z drugiej strony wydaje mi się, że dla tych młodych ludzi, których przez kilkanaście lat uczyłam i przygotowywałam do egzaminów z rysunku i malarstwa na akademię, m.in. w galerii udostępnionej mi w teatrze przez Mariana Raka, jestem wciąż ważną osobą.

Świadczy o tym choćby fakt, że na wernisaż w Galerii „Rzeczna" jedna z osób przyleciała z Gujany Francuskiej?

Tak, jest jakaś więź między nami. Moi uczniowie wciąż mnie odwiedzają, dzwonią. I wcale nie musimy rozmawiać o sztuce. Dlatego pomysł wspólnej wystawy bardzo im się spodobał. A wymyśliłam ten projekt będąc u córki w Dubaju, gdzie od 11 lat mieszka. Zastanawiałam się, co pokazać w Galerii Sztuki „Rzeczna", na czym zależało mi z powodów sentymentalnych – bo przez 30 lat z prezydentami Rybnika rozmawiałam o tym, by powstała w mieście profesjonalna galeria. A ponieważ sporo było głosów – „dlaczego nie ma tam naszych artystów?", w Dubaju mnie olśniło.

W wystawie „Punkt zbiegu" udział biorą: Maria Budny-Malczewska, Weronika Hluchnik, Dominika Mazur, Zuzanna Murzyn, Joanna Pawlas, Tomasz Polok, Przemysław Słowik

WACŁAW TROSZKA

Pomyślałam, że zaproponuję prace moich byłych uczniów i zaczęłam sobie ich wypisywać na kartce. Zadzwoniłam najpierw do Przemka Słowika (projektant mebli), powiedziałam o wspólnej wystawie, a on od razu: „Wchodzę w to". Napisałam do Zuzi (Zuzanna Murzyn – wykładowczyni na politechnice na kierunku inżynieria budowlana w Gujanie Francuskiej), a ona zaraz przyleciała do Rybnika na kawę. Potem Weronika Hluchnik (plakacistka i ilustratorka) i kolejne osoby... Nasz pomysł spodobał się kierowniczce galerii Ninie Gibie. Zebraliśmy się i różne nasze dokonania w „Punkcie zbiegu". Jestem dumna, że jestem wśród tak wartościowych i utalentowanych osób. Wszyscy oni byli nieprzeciętnie zdolni już w średniej szkole, a przychodząc na moje lekcje pokazali, co już potrafią i byli bardzo zdeterminowani do tego, co chcą robić.

A przez ten surrealistyczny duży dyptyk z wystawy co chciała Pani nam powiedzieć?

To ostatnie moje obrazy, które zaczęłam malować rok temu, po pierwszym spotkaniu naszej grupy artystów, gdy zdecydowaliśmy, że podejmiemy trud wspólnej wystawy. Gdy wymyślili ten tytuł, namalowałam kobietę w Punkcie Zbiegu. Doskonale widać tam perspektywę dwuzbiegową. Na krześle leży pomarańcza, która może być symbolem szczęścia, dobrobytu, kreatywności i sukcesu, a w połączeniu z kolorem zielonym – nadzieją i żółtym – energią, niech ten obraz będzie dobrym zwiastunem dla tych młodych, którzy już osiągnęli wiele, ale wciąż są na początku swojej pięknej drogi. Dla nich to namalowałam, specjalnie na tę wystawę. Jesteś pierwszą osobą, której to mówię, nikt o to wcześniej nie zapytał. Nawet młodzi nie pytali, tylko cieszyli się z naszego Punktu Zbiegu.

Rozmawiał Aleksander Król

Nibylandia Pitera Pana

Wczoraj występował w Warszawie z zespołem wokalnym Avocado, za kilka dni poprowadzi bal karnawałowy, potem pewnie kolejne wesele i jakąś osiemnastkę, a w międzyczasie obsłuży nas w InoWino. Bo Piotr Hartman, beatboxer, konferansjer i DJ, serwuje nie tylko muzykę.

OLA KUBICA

– Wywodzę się z rapu – mówi. Dorastał na Nowinach, ulicę obok mieszkał Grubson. – Był dwa lata starszy. Spotykaliśmy się za szkołą, on z jamnikiem, czyli boomboxem na CD, stawał w kółku z kumplami i fristajlował, a ja z kolegą robiłem beatbox – wspomina przeszłość. Teraźniejszość to muzyka odtwarzana na duńskim sprzęcie składanym przez teścia, fachowca i audiofila, pozwalającym usłyszeć niuanse utworów, nawet grzmoty i deszcz w „Brothers in arms" Dire Straits. – Muzyki nie słucham, ale odsłuchuję, ciągle poprawiam jakość brzmienia, żeby słyszeć więcej – przyznaje zafascynowany dźwiękami płynącymi w tle. To nastrojowa Katie Melua – kiedyś nie do pomyślenia. – Jako nastolatek przez dwa lata słuchałem tylko jednej płyty grupy Molesta Ewenement – wspomina.

Rytm blokowiska

W jego domu było sporo różnorodnej muzyki, bo każdy słuchał czegoś innego. – Mama muzyki polskiej, jeden brat hip-hopu, drugi punka, trzeci dyskotekowych kawałków, moja siostra Depeche Mode, a druga muzyki folkowej – wspomina. Piotruś, jak nazywano go w domu, ze względu na chorobę nie mógł grać na ukochanej trąbce, mógł na gitarze, ale nie chciał. Piter, jak nazywano go na osiedlu, został więc beatboxerem, Piterem Panem; z sukcesami – w 2010 był wicemistrzem Polski. Mówi, że beatbox trzeba poczuć i daje próbkę „wokalnej perkusji". Niezwykłe...

– Środowisko hip-hopowe, undergroundowe jest niezauważalne, a przecież przez lata działamy na rzecz kultury tego miasta, robiliśmy i wciąż robimy rzeczy, które uwrażliwiają i które są potrzebne – ocenia. Takie właśnie były jego cykliczne imprezy „Luźne czwartki" i „Szacun na dzielni", z miejscem na beatbox, hip-hop czy breakdance. – Mieliśmy świetne grupy taneczne Azizi Hustlazz, Oczy Ważki czy Bboya Huhera, ale też dobrych raperów czy grafficiarzy – ocenia kulturę, z której się wywodzi. Jego talent i pasję dostrzegli inni – grupa wokalna 6na6 zaprosiła go do wspólnych koncertów z gwiazdami, a w 2013 w projekcie „Rybnik HeyNow" z lokalnymi muzykami tworzył nową wersję rybnickiego hejnału. – W moim życiu było parę osób, które ze szczerości serca chciały mi pomóc, bo zobaczyły we mnie jakiś potencjał – mówi. Jedną z nich był Adam Ryszka z rybnickiego Empiku, w którym Piotr Hartman pracował jako event koordynator. – Wymyśliliśmy to stanowisko (śmiech). Robiłem wywiady z artystami, którzy przyjeżdżali do Rybnika, ale przede wszystkim reprezentowałem środowisko hip-hopowe, którego płyty sprzedawały się lepiej niż pop i rock – mówi. Przez dwa lata pracował też w największym Empiku we Wrocławiu. To tam otworzył się na muzykę. – I to było piękne! Chodziłem na różne koncerty i kupowałem sporo CD, najpierw przypadkowych, potem wybieranych już bardziej świadomie, bo więcej czytałem, słuchałem, poznawałem... – wspomina.

Siła (z) muzyki

Dwa lata temu wystąpił w koncercie „Power of Rybnik", do którego zaprosił go muzyk Piotr Kotas. – Kiedy rozpisał na orkiestrę mój beatboxowy set, ten, który wymyśliłem przed laty, właśnie za tamtą szkołą na osiedlu, to się popłakałem. Zagraliśmy ten utwór w amfiteatrze w Niedobczycach z Kubą Więckiem, to było coś! – wspomina. Muzyka pomogła mu w trudnych chwilach, a tych w jego życiu nie brakowało... Dziś mówi: rozwinąłem się na maksa. I już nie ogranicza się do hip-hopu, ale odkrywa Marka Knopflera, Chrisa Rea, Petera Gabriela, Krzysztofa Komedę... – Wiele straciłem, nie słuchając całego piękna tej muzyki... Teraz nadrabiam te lata i wciąż zdarzają mi się muzyczne odkrycia. Mam albumy, które mnie wzruszają, których słucham w odpowiednich momentach życia, które dają mi ukojenie, albo które mnie napędzają – mówi. I pozwala sobie zachwycić się brzmieniem lat 80. boską, jak mówi, Cindy Lauper, Davidem Bowie, Alphaville... – Jest wielu wykonawców z lat 80. i 90. również polskich, przy których można się świetnie bawić na imprezach – mówi DJ Piter Pan, założyciel firmy nibyland.events, zajmującej się oprawą muzyczną imprez, konferansjerką czy nagłośnieniem. Piter Pan gra i na weselach, i na Ryjku 2022, tworząc dżingle między skeczami, i na otwarciu odcinka drogi regionalnej. – Moje życie to zabawa – mówi z uśmiechem.

Najlepszy DJ wśród kelnerów czy najlepszy kelner wśród DJ-ów?

Zaczynał u brata-kucharza na zmywaku. – Za każdym razem, kiedy chciałem uciec z gastronomii, wracałem – przyznaje. Od kilku lat jest też kelnerem w InoWino, profesjonalistą, podkreśla, a nie podawaczem. – To jest sztuka usługiwania. Kocham to robić – mówi. W Świerklańcu przygotowuje też koncerty, a ostatnio poprowadził bal sylwestrowy. – Pracuje tu najlepszy zespół i właściciel, Paweł Nowak, który obok Adama Ryszki i Marka Bernackiego jest tą osobą, na którą zawsze mogę liczyć – zapewnia. Mówi, że jego życie przypomina sinusoidę, dlatego dziś szuka balansu i jest na dobrej drodze – firma ma coraz więcej zleceń, trafił do kalendarza miejskiego, występuje z popularnym Avocado, myśli o nagraniu wymarzonej płyty... – Chciałbym po prostu nie zgasnąć. I nadal się rozwijać – mówi Piotr Hartman, DJ Piter Pan.

Sabina Horzela-Piskula

Ślązoki u piekarza

U dawnych śląskich piekarzy było pojęcie „chleb ludzki". O co tu chodzi? Czy to znaczy, że piekli też oni chleby dla zwierząt? Zajrzyjmy więc do dawnej śląskiej piekarni.

Marek Szołtysek

Na początku ludzie piekli chleby w swoich domach na paleniskach lub w piecach kuchennych albo w budowanych w domu lub obok specjalnych piecach chlebowych, zwanych *piekarokami* czy *piekarniczokami*. Ta chlebowa epoka kończyła się ok. 1900 r., kiedy w śląskich miastach – jak w Rybniku oraz koloniach familoków – jak w Niedobczycach, Chwałowicach czy na Paruszowcu – zaczęły powstawać piekarnie działające jak małe rodzinne firmy. Praca tam zaczynała się o godzinie 3 lub 4 w nocy. Rozpalano ogień w piecu i wypiekano *żymły* na godzinę 6.00. Zaraz potem *piekorz*, jego żona – *piekarka* i pomocnicy – *piekarczyki*, zaczęli wyrabiać ciasto na *chlyb*. Potem formowano z ciasta *pecynki*, czyli bochenki, wkładano do *słomionek*, czyli słomianych koszy, gdzie ciasto rosło. Ostatnim etapem było umieszczanie surowych pecynków w cieplejszej części pieca, a potem przekładanie ich do części mniej gorącej, by się dobrze dopiekły. Zazwyczaj chleb był gotowy na 10.00 lub 11.00.

Zanim jednak ludzie w miastach i robotniczych familokach przyzwyczaili się do korzystania z piekarń – był czas przejściowy tzw. „chleba ludzkiego". Ciasto na chleb ludzie przygotowywali sami w domu, wkładali do swoich słomionek i tylko nieśli to do piekarń do upieczenia. Właśnie ten chleb przygotowany przez LUDZI piekarze nazywali chlebem LUDZKIM. Za tę usługę upieczenia trzeba było piekarzowi zapłacić, ale i tak wychodziło taniej.

Piekarze użyczali ludziom swego pieca nie tylko do pieczenia domowych chlebów. W klasycznej śląskiej piekarni, gdzie rano pieczono żymły, przed południem chleby – to około południa piec powoli stygł i idealnie nadawał się do pieczenia ciast, z których najbardziej popularne były biszkopty na *dorty*, *zisty*, *krackuchy* i *kołocze*. Taki kołocz z serem, makiem, jabłkami albo tylko z posypką – robiło się w domu i na blachach nosiło do piekarza koło południa i potem odbierało wypieczony i pachnący. Żeby gospodynie poznały, która blacha jest czyja, to w rogu ciasta wkładało się karteczkę z niepalnego papieru, na której ołówkiem wypisano nazwisko właściciela kołocza.

Należę jeszcze do pokolenia, które doświadczyło kupowania wprost w piekarni porannych żymeł, przedpołudniowego chleba i południowego wypiekania kołoczów. Czasami wraz z grupą ludzi czekało się w piekarni godzinę na upieczenie swojego kołocza, plotkowano i wspominano dawne czasy, jak np. podczas I wojny światowej piekarnie miały zakaz sprzedawania świeżego chleba, bo za bardzo smakuje i się go dużo zje. Piekarnie musiały więc świeży chleb magazynować i sprzedawać następnego dnia jako czerstwy. Tak w wojennych latach niedostatków próbowano rozwiązywać problemy żywieniowe.

Ślązoczki wracające z piekarni ze swojskimi kołoczami i chlebem ludzkim. Fragment olejnego obrazu Ewalda Gawlika z galerii na Giszowcu

POŻEGNANIE JULIUSA

Na 14 lutego 1909 r. Magistrat wraz z Radą Miasta zaplanował pożegnalny obiad z opuszczającym Rybnik Juliusem Haase – byłym już właścicielem fabryki skór, filantropem, wieloletnim radnym i honorowym obywatelem miasta. Ten zaszczytny tytuł przyznano mu dwa tygodnie wcześniej, biorąc pod uwagę wszystko, co zrobił dla Rybnika i Rybniczan.

Juliusz i Berta w Rybniku ok. 1905 roku

Małgorzata Płoszaj

Taką samą imprezę, tylko dzień później, dla jego żony organizował specjalny kobiecy komitet i na to spotkanie również zapraszano w prasie. Obie uroczystości miały się odbyć w hotelu Wittiga przy Rynku. Niezwykle zasłużony dla Rybnika J. Haase wyprowadzał się z żoną do Berlina, do swej córki i zięcia. Zaplanował to rok wcześniej, gdy wystąpił ze spółki z synem Felixem i w jego ręce powierzył przedsiębiorstwo, które od 1766 r. prowadzili ich przodkowie. Julius czuł, że zaczyna go toczyć jakaś choroba i powoli wycofywał się z wszystkich pełnionych funkcji. Miał nadzieję, że zięć – berliński lekarz – będzie mógł jakoś zaradzić problemom zdrowotnym.

Dla Heinricha Wittiga, właściciela hotelu, te obie uroczystości były niezwykle ważne. Co prawda od momentu, gdy kupił hotel, czyli od 1888 r., wielu znamienitych gości przewinęło się przez ogromną paradną salę, ale Herr Haase był Wittigowi wyjątkowo bliski. To on jeden nie zawahał się mu pożyczyć pieniędzy bez procentu, gdy w 1906 r. zawaliła się konstrukcja sali hotelowej i bardzo ucierpiał dach. A potem jako radny bardzo wspomagał hotelarza, by ten szybko uzyskał wszelkie pozwolenia na odbudowę swego interesu.

Oba spotkania były niezwykle uroczyste i opowiadano o nich przez wiele tygodni, żałując, że Haase jednak zdecydował się opuścić miasto. Gdy w sierpniu tego samego roku notariusz Rubensohn przez przypadek przy wódce wygadał się w restauracji hotelowej, że Haase przyjeżdża do Rybnika, Wittig od razu zaplanował spotkanie byłego Rybniczanina z przyjaciółmi. Haase jednak nie przyjeżdżał do miasta w celach towarzyskich. Wiedział, że musi sporządzić testament i uznał, że powinien to zrobić w rodzinnym mieście. 11 sierpnia 1909 r., w obecności dwóch świadków oraz notariusza Rubensohna, ustanowił swoimi spadkobiercami żonę Berthę, syna oraz córkę. Bardzo dobrze wiedział, że ten żydowski prawnik jest uzależniony od alkoholu i morfiny, ale jednak jemu ufał bardziej niż tym berlińskim. Z właścicielem hotelu spotkał się wtedy po raz ostatni. Wspominali lutową uroczystość pożegnalną i wzruszające przemówienia burmistrza Günthera i fabrykanta Pragera. Julius ze smutkiem w oczach opowiadał o życiu w Berlinie. Zjadała go tęsknota za rodzinnymi stronami, ale to tam miał właściwą opiekę. W Berlinie zięć – dr Jacob Blumberg[1] – wszelkimi metodami starał się ulżyć cierpieniom Haasego. Niestety się nie udało. W połowie września 1915 r. do Rybnika dotarła wiadomość, że rentier Julius Haase zmarł po ciężkiej chorobie w wieku 64 lat. Testament otwarto po miesiącu. W ostatniej woli zmarły zobowiązał bliskich do przekazania sporych kwot dla rybnickich rzemieślników w potrzebie oraz ubogich uczniów rybnickiego gimnazjum.

U hotelarza przy Rynku często spotkali się znajomi. Przy kieliszku elita miasta niejednokrotnie wspominała zmarłego i jego hojność. Brakowało tylko prawnika Rubensohna[2]. Jednego razu Wittig westchnął: „Zawsze wiedziałem, że on źle skończy. Herr Haase z niezrozumiałych powodów mu jednak ufał".

1. *Jacob Blumberg (1873-1955) był wybitnym chirurgiem i ginekologiem (pionierem badań prenatalnych). W czasie I wojny uchronił tysiące jeńców przed epidemią tyfusu, od lat 20. specjalizował się w radiologii i terapii radowej. W 1939 r. zdołał z rodziną uciec do Anglii.*

2. *Arthur Rubensohn – rybnicki prawnik i radny zmarł w 1913 r. w sanatorium dla mężczyzn z zaburzeniami psychicznymi i uzależnieniami od alkoholu i morfiny.*

Małżonkowie z rybnickiej huty

Zofia i Stanisława Mojzowie z Ligoty 60-lecie ślubu świętowali w październiku. Na początku stycznia z życzeniami odwiedził ich prezydent Piotr Kuczera.

WACŁAW TROSZKA

Ich ślub cywilny odbył się 16 października 1965 roku w rybnickim magistracie, a kościelny dzień później w kościele św. Antoniego. Poznali się rok wcześniej, w sierpniu w hucie Silesia, w której oboje przepracują ponad 30 lat.

Jubilaci mieszkają na Ligocie w domu wybudowanym w roku 1856, w którym na świat przyszedł Stanisław Mojza. Ojciec Zofii urodził się niedaleko Tarnopola, a ona sama w Lisięcicach niedaleko Głubczyc, w których poznali się jej rodzice. Z czasem rodzina Morawskich przeprowadziła się do Wielopola, gdzie odziedziczyła dom.

Stanisław, emaliernik z wykształcenia, pracę w Silesii rozpoczął w roku 1957 jako szeregowy robotnik, ale w roku 1972 roku został kierownikiem centralnej stapialni szkliwa. To była jedyna taka stapialnia w kraju, która obsługiwała wszystkie polskie zakłady emalierskie. Zofia 35 lat przepracowała w kontroli jakości.

Małżonkowie wychowali synów Piotra i Leszka oraz córkę Annę. Dzisiaj ich rodzinę współtworzą też trzy wnuczki i dwóch wnuków.

(WaT)

Jubilaci z drugiej Ameryki

Prezydent Rybnika Piotr Kuczera 16 stycznia odwiedził mieszkających na elektrownianym osiedlu w dzielnicy Rybnicka Kuźnia Stefanię i Zdzisława Gradziuków, którzy w tym dniu świętowali 60-lecie ślubu, który odbył się w katedrze w Zamościu, z którego oboje pochodzą.

WACŁAW TROSZKA

12 lat później, już z dwiema córkami, przyjechali do Rybnika, bo tu była szansa na dobrą pracę i mieszkanie. Najpierw we wrześniu 1977 roku przyjechał Zdzisław i rozpoczął pracę w nowej jeszcze Elektrowni Rybnik. Po dwóch miesiącach dołączyła do niego żona z córkami Beatą i Barbarą. Przez blisko rok mieszkali na kwaterze w prywatnym domu w Grabowni, ale potem dostali mieszkanie w nowym bloku na nowym, elektrownianym osiedlu przy ul. Mglistej.

– Dla nas to była druga Ameryka. Jak ktoś chciał się dorobić, to się dorobił, bo jak komuś chciało się pracować, to też zarobił. W naszych rodzinnych stronach traktowano nas jak ludzi zamożnych – wspomina Stefania Gradziuk i dodaje, że na osiedlu mieszka wiele osób, które przyjechały do Rybnika z Zamościa.

Za sprawą dwóch córek Beaty i Barbary jubilaci mają również dwie wnuczki, dwóch wnuków, a także dwie prawnuczki.

(WaT)

Śpiewająco przez życie

ZŁOTE GODY

Aż 23 pary, które mogą poszczycić się ponad 50-letnim małżeńskim stażem, wzięły udział w uroczystości Złotych Godów zorganizowanej 8 stycznia przez rybnicki Urząd Stanu Cywilnego w siedzibie zespołu Przygoda.

Wśród jubilatów byli m.in. Gabriela i Ryszard Mazurkowie, którzy znają się od dziecka, a sąsiedzka znajomość przerodziła się w uczucie tuż przed maturą, kiedy pan Ryszard... przyszedł pożyczyć książkę do propedeutyki – wspomina pani Gabriela.

– Orkiestra na weselu zagrała nam „Dziś musisz mi dać ust słodkich jak miód...” – wspomina Ryszard Mazurek, a muzyka towarzyszy małżonkom do dziś, bo oboje śpiewają w chórze Seraf. **(S)**

Od lewej: Helena i Bernard Brodowie, Danuta i Jerzy Delongowie, Eugenia i Ryszard Gościńscy, Krystyna i Grzegorz Komadowscy, Urszula i Czesław Grzonkowie, Jadwiga i Józef Marczukowie, Halina i Jan Komorek oraz Jolanta i Eugeniusz Kowalscy. Na zdjęciach również prezydent miasta Piotr Kuczera i kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Rybniku Janina Grabowska

ZDJĘCIA WACŁAW TROSZKA

Od lewej: Gabriela i Ryszard Mazurkowie, Urszula i Wiesław Mekinowie, Łucja i Kazimierz Mojżeszowie, Teresa i Stefan Niedobeccy, Aniela i Stanisław Romańscy, Katarzyna i Mieczysław Niewińscy, Łucja i Romuald Roskoszowie oraz Krystyna i Zenon Smakowscy

Od lewej: Barbara i Alojzy Szwachułowie, Teresa i Kazimierz Szypułowie, Natalia i Józef Szymurowie, Zdzisława i Tadeusz Ślusarczykowie, Zofia i Ireneusz Tomaszewscy, Adela i Antoni Szymurowie oraz Janina i Jan Zniszczołowie.

CZARNY SPORT I BIAŁE SZALEŃSTWO

14-letni żużlowiec Franciszek Szczyrba z ROW-u Rybnik jest prawdopodobnie najlepszym narciarzem spośród wszystkich młodych polskich żużlowców. Narciarstwo trenował w Beskidach zanim jeszcze został miniżużlowcem Rybek Rybnik. Jazdę na nartach uważa za najlepszy dla siebie trening w czasie zimy dlatego wciąż jest członkiem klubu SRS Czantoria Ustroń i jeździ w góry na narciarskie treningi.

> JESTEM PRZEKONANY, ŻE GDYBY NIE NARTY, TO FRANEK NIE ODNOSIŁBY TAKICH SUKCESÓW NA ŻUŻLU

MICHAŁ KOCZY

- Na nartach uczę się przede wszystkim dobrego balansowania ciałem, co bardzo mi się przydaje w czasie jazdy na motocyklu – mówi Franek Szczyrba, żużlowy mistrz Polski i Europy w klasie 500 R. Miłością do czarnego sportu jak i białego szaleństwa zaraził Franka ojciec Marek, który na czas startów w RKM-ie, porzucił na chwilę narty, by powrócić do nich na poważnie po zakończonej żużlowej karierze – brał treningi u alpejczyka Marcina Szafrańskiego i startował nawet w mistrzostwach Polski amatorów w narciarstwie alpejskim. Marek Szczyrba jako instruktor narciarstwa pracował potem m.in. we włoskich Alpach, dlatego naturalną koleją rzeczy którejś zimy przyszła pora na 3-letniego Franka.

Marek zabrał swego pierworodnego syna na Gosław, malutki stok w Wodzisławiu Śl. z wyciągiem typu „wyrwirączka". Dopiero, gdy Franek opanował podstawy i przestał się przewracać, zabrał syna w góry, do Istebnej na Złoty Groń.
- Inni instruktorzy narciarstwa przestrzegali mnie, że najgorzej uczy się własne dzieci, ale z Frankiem wcale tak nie było. To czego inne dzieci musiałem nieraz uczyć przez dzień albo dwa on chwytał ze zjazdu na zjazd – mówi Marek Szczyrba.
Na początku rodzinny team jeździł na nartach bardzo często, ale gdy Franek zajął się miniżużlem, to czarny sport zaczął wypierać narty. By zostać zawodnikiem, który mógłby startować w zawodach Pucharu Świata w narciarstwie alpejskim trzeba jeszcze większych wyrzeczeń i pieniędzy niż w przypadku żużla.
- Ktoś mi kiedyś powiedział, że żeby z tego coś było to nastolatek powinien spędzać na stoku po 200 dni w ciągu roku – mówi Marek Szczyrba, który ma satysfakcję z faktu, że na nartach jeździ też 8-letni Antek, brat Franka.

Ferie z nartami

Franek lepiej radzi sobie na trasie slalomu specjalnego (gęsto ustawione tyczki), bo jest mały i lekki, a bardziej zjazdowy slalom gigant preferuje zawodników o solidnej posturze. W czasie zbliżających się ferii dziadek Franka, który też jest instruktorem narciarskim, po raz kolejny zabierze go na tydzień do Austrii na narty. W drugim tygodniu Franek zamierza solidnie potrenować na nartach z klubem z Ustronia. Jeśli pogoda dopisze to pojeździ też na motocyklu krosowym.
Jeszcze poprzedniej zimy Franek jeździł na treningi narciarskie trzy razy w tygodniu i brał udział w cyklicznych młodzieżowych zawodach Ligi Beskidzkiej. Tej zimy zrezygnował jednak z zawodów i rzadziej dojeżdża na treningi na stoku, by nie opuszczać zbyt wielu zajęć treningowych organizowanych przez ROW. Na nartach miał też okazję pojeździć w czasie styczniowego zgrupowania zorganizowanego przez żużlowy klub.
Od trzech lat Franek bierze też udział w indywidualnych treningach psychomotorycznych, prowadzonych przez Łukasza Mikę. Sporo czasu spędza też z tatą w przydomowym warsztacie przygotowując sprzęt do nowego sezonu. Wolnego ma więc niewiele. Zdarza się też, że mama, która pilnuje szkoły, nie puszcza go na trening i każe uczyć się na czekający go następnego dnia sprawdzian.

Wyzwania 2026

W czasie tegorocznego sezonu, tak jak w ubiegłym roku Franciszek Szczyrba będzie jeździł w klasie 500 R, w której indywidualnie i z kolegami z drużyny będzie bronić wywalczonych w ubiegłym roku tytułów mistrzów Polski. I szkoda tylko, że na jego ligowy debiut na czarnym torze kibice muszą poczekać do końca maja 2028 roku.

Wacław Troszka

Maratończyk z Ochojca

Kiedy planujesz przebiec maratony na wszystkich 7 kontynentach świata, prędzej czy później musisz dotrzeć na Antarktydę i zmierzyć się z porywistym wiatrem, śniegiem i temperaturą spadającą poniżej -20°C. On to zrobił! Jacek Rożek z Ochojca, przewodniczący tamtejszej rady dzielnicy, w połowie grudnia przebiegł 20. ekstremalny maraton na Antarktydzie i dołączył do elitarnego grona biegaczy z „koroną" maratonów Ziemi.

ANTARCTIC ICE MARATHON 2025

Jak dociera się na maraton do najbardziej niedostępnej części świata?

Najpierw na własną rękę trzeba się dostać na południe Chile, do Punta Arenas, skąd organizator biegu zapewnia przelot do Union Glacier na Antarktydzie. Tamtejsze lotnisko to lodowa płyta bez zaawansowanych systemów naprowadzania, więc żeby tam wylądować, trzeba czekać na okienko pogodowe. Do bazy Union Glacier poleciało w sumie 52 biegaczy i biegaczek z całego świata, w różnym wieku i z różnym doświadczeniem biegowym, w tym 6-osobowa ekipa Polaków. Jedna z Polek stanęła nawet na trzecim miejscu podium i – co ciekawe – po raz pierwszy w historii tego maratonu kategorię open wygrała kobieta – młoda Australijka. Zazwyczaj w takich wytrzymałościowych biegach wygrywają mężczyźni, choć oczywiście to, że ktoś osiąga dobre czasy w maratonach odbywających się w klasycznych warunkach, nie oznacza, że na Antarktydzie też osiągnie super wynik. I odwrotnie.

Maraton w krainie lodu działa na wyobraźnię. Jak było?

Cztery pętle po ponad 10 km w temperaturze -20°C nie byłyby problemem, gdyby nie wiatr. Biegnąc z wiatrem robiło się ciepło, można było nawet zdjąć czapkę i rękawiczki, ale po nawrotce wiatr wiejący w twarz obniżał odczuwalną temperaturę do -30°C i na ubraniach tworzyła się lodowa skorupa. Parę osób nabawiło się odmrożeń, choć podczas biegu testowego mieliśmy okazję zweryfikować, w jakiej odzieży pobiec i czego możemy się spodziewać na trasie, ale na takie warunki trudno się przygotować. Maraton rozpoczęliśmy z opóźnieniem, przy sprzyjającej pogodzie. Z czasem jednak wiatr narastał, więc człowiek biegł, a wydawało mu się, że stoi w miejscu. Poza tym, na ubitą ratrakami trasę wiatr zaczął nawiewać śnieg, w którym tonęły stopy, więc biegło się jak po piasku na plaży. Cały teren jest płaski, więc bardzo trudno ocenić odległości – w oddali widzi się stację, w której można się przebrać i napić czegoś ciepłego, więc człowiek biegnie i biegnie, ale ta stacja wcale się nie przybliża. To trudne mentalnie, bo w maratonie biegacz często mówi sobie: dobiegnę jeszcze do tego zakrętu, a później zwolnię. Tam nie dało się w ten sposób oszukać umysłu.

No i jeszcze słońce, które na Antarktydzie nie zachodzi przez sześć miesięcy

O tej porze roku cały czas panuje tam dzień: o której się nie spojrzy, ma się słońce nad głową. Trzeba się do tego przyzwyczaić, ale też odpowiednio chronić oczy, gogle lub okulary słoneczne są obowiązkowe! Ważna jest także ochrona nosa, który łatwo odmrozić, dlatego większość maratonu pokonałem w masce, żeby wdychane powietrze nie było aż tak zimne. Miałem na sobie dwie warstwy i nawet się spociłem, więc na jednym z punktów przebrałem się, bo mówią: „sweat is wet, wet is dead". Miałem swoją taktykę – biec cały czas, nawet wolniej, byle tylko nie przejść do marszu, bo idąc robiło się po prostu paskudnie zimno i obawiałem się wychłodzenia. Dotąd swój najszybszy maraton przebiegłem w czasie 3:48, a na Antarktydzie – 4:55, czyli ok. godzinę dłużej, co pokazuje skalę trudności. Ostatecznie byłem 18., ale miejsce nie miało znaczenia – to niesamowita przygoda, szczególnie dla takiego biegacza jak ja, który niekoniecznie skupia się na pobijaniu rekordów, ale biega dla samej frajdy biegania, poznawania różnych miejsc i doświadczania czegoś nowego. Tutaj miałem nawet okazję pojeździć na rowerze.

I pewnie poobserwować pingwiny?

Union Glacier leży w głębi Antarktydy, to 79. równoleżnik, niewiele ponad 1000 kilometrów do bieguna, a więc generalnie nic tam już nie żyje. To dziewiczy teren i trzeba go zostawić w nienaruszonym stanie, dlatego nawet odsikanie się na trasie oznacza dyskwalifikację! Bieg na Antarktydzie był dla mnie wyjątkowy również z innego powodu – kończąc go wszedłem do klubu około 600 osób na świecie, w tym 20 w Polsce, które przebiegły maratony na wszystkich 7 kontynentach. Dodatkowy medal, który z tej okazji dostałem na Antarktydzie, jest dla mnie taką wisienką na torcie.

Który z tych maratonów szczególnie Pan zapamiętał?

Każdy był inny i dawał ogromną frajdę. Zacząłem w Polsce, a pierwszy zagraniczny maraton przebiegłem w 2015 roku, kiedy byłem w Kanadzie i USA na delegacji. Zresztą zawsze staram się biegać podczas wyjazdów służbowych. W Brazylii osiągnąłem swój najlepszy czas, w Kairze wygrałem, a w Japonii zacząłem poważnie myśleć o przebiegnięciu maratonów na wszystkich kontynentach świata, a więc również na najmniej dostępnej Antarktydzie... Maratony pozwoliły mi spojrzeć na miasto z innej perspektywy. Dziesiątki razy byłem w Warszawie, ale polubiłem ją dopiero po Maratonie Warszawskim. Możliwość przebiegnięcia z innymi biegaczami Mostu Karola w Pradze, koła podbiegunowego w Rovaniemi czy Półmaratonu Księżycowego w Rybniku daje ogromną frajdę bycia częścią wydarzenia, które łączy ludzi różnych zawodów i zainteresowań, młodszych i starszych. Bieganie to mój sposób na życie. Jako młody chłopak biegałem tylko za autobusami, bo zawsze byłem spóźniony. Po przeprowadzce do Ochojca na bardziej planowe bieganie namówił mnie przyjaciel Tomek, a piękne lasy wokół Ochojca temu sprzyjają. Zresztą poranne bieganie po lesie uważam za najlepszą terapię! Dlatego nadal będę biegać, choć teraz pewnie już na krótszych dystansach. I może wrócę do triatlonów...

Rozmawiała: Sabina Horzela-Piskula

Na rowerze na lodzie

17-letnia Emilia Bindacz, reprezentująca Grupę Kolarską „Viktoria" Rybnik, wywalczyła tytuł wicemistrzyni Polski juniorek podczas 89. Mistrzostw Polski w Kolarstwie Przełajowym. Tegoroczne zawody, rozegrane w Ełku, odbyły się w wyjątkowo wymagających zimowych warunkach.

Pierwsze kolarskie szlify zdobywała w szkole podstawowej w Rydułtowach, w tamtejszej „cykloklasie". Początkowo trenowała w klubie „Feniks", gdzie próbowano zarazić ją miłością do szosy. – Szosa jednak mnie nie kręciła. W okolicy działała Viktoria Rybnik, oni jeździli głównie na rowerach górskich i to mi się spodobało – wspomina Emila Bindacz, która reprezentuje rybnicki klub od 4 lat.

Zanim nauczyła się dobrze jeździć na dwóch kółkach, jako dziecko przemierzyła trasę z Pragi do Wiednia – wtedy jeszcze jako pasażerka w przyczepce rowerowej. Dziś role się odwróciły: to tata towarzyszy jej na zawodach, pełniąc rolę klubowego mechanika i najwierniejszego kibica.

ŁUKASZ LEWANDOWSKI

Oprócz świeżo zdobytego srebra w Ełku zawodniczka Viktorii Rybnik ma na swoim koncie również inne sukcesy: m.in. tytuł Mistrzyni Polski w kolarstwie gravelowym wywalczony dwa lata temu oraz brązowe medale mistrzostw Polski w przełajach w młodszych kategoriach

Wyścig na lodzie

Rywalizacja o medale mistrzostw Polski w kolarstwie przełajowym toczyła się w weekend 9-11.01. W całej Polsce panowały wtedy siarczyste mrozy, a w Ełku temperatura spadała nawet w okolice -12°C. – To były bardzo ciekawe zawody. Na początku było dużo śniegu i grząskiego piasku, potem wszystko zaczęło zamarzać. Śnieg został rozjeżdżony i nawierzchnia zrobiła się twarda jak skała – opowiada Emilia Bindacz. Dla zawodniczki Viktorii Rybnik warunki te okazały się jednak szczęśliwe. – Moja strategia była prosta: jechać bezpiecznie. Chciałam po starcie wbić się w czołówkę i w miarę możliwości nie upadać za często – śmieje się wicemistrzyni. I to się udało. Emilia zameldowała się na mecie jako druga z czasem 36:07, ustępując o 47 sekund jedynie Antoninie Kucharskiej reprezentującej KS Klif Chłapowo. Sukces indywidualny poprzedził jednak pechowy start w rywalizacji drużynowej. Pierwszego dnia zawodów podczas wyścigu sztafet mieszanych zespół w składzie: Leon Łodej, Anna Lewandowska, Bartosz Urbanek i Emilia Bindacz, celował w wysokie lokaty. Niestety, na początku pierwszej zmiany Leon Łodej zerwał niefortunnie łańcuch. Ostatecznie rybnicka drużyna zajęła 9. miejsce w sztafecie i 6. w klasyfikacji generalnej.

Na przełaj!

Początkowo starty w przełajach miały być tylko sposobem na zapełnienie luki w kalendarzu i podtrzymanie formy zimą przed sezonem letnim. Z czasem jednak specyfika tego sportu wciągnęła Emilię na dobre. – Kolarstwo przełajowe jest ciekawe, czasem wręcz zabawne. Jest adrenalina, dzieje się tu więcej niż na szosie czy w MTB, a przede wszystkim... jest ślisko. Paradoksalnie przełaje to chyba najbezpieczniejsza odmiana kolarstwa. Choć wywrotek jest tu najwięcej, to ląduje się w błocie, na trawie lub ziemi, więc zazwyczaj nic się nie dzieje. Na asfalcie czy w górach kraksy przy dużych prędkościach są o wiele groźniejsze – tłumaczy Emilia.

Teraz, gdy sezon przełajowy dobiegł końca, przyszedł czas na krótką regenerację. Nadchodzące ferie Emilia zamierza wykorzystać na odpoczynek od szkolnych obowiązków, ale nie od sportu. Wicemistrzyni planuje spędzić ten czas aktywnie, szlifując formę przed powrotem na górskie trasy.

Dominika Rauk

Nasi alpejczycy

25-letnia instruktorka narciarstwa Ewa Fojcik ze Śródmieścia i 32-letni miłośnik driftu i sportów samochodowych Kamil Kotyczka z Boguszowic Starych wygrali w Istebnej na Złotym Groniu 8. Rybnickie Zawody w Narciarstwie Alpejskim o Puchar Prezydenta Rybnika, przeznaczone dla narciarzy amatorów, a zorganizowane przez MOSiR.

18 stycznia przy pięknej pogodzie na trasie slalomu specjalnego (dwa przejazdy) rywalizowało 117 narciarek i narciarzy oraz 10 snowboardzistów i jedna snowboardzistka Magdalena Kasprzak. Rywalizację snowboardzistów wygrał Grzegorz Paszkiewicz. **(WaT)**

DARIUSZ TUKALSKI

Nowi mistrzowie Rybnika w narciarstwie alpejskim Ewa Fojcik i Kamil Kotyczka

DOTACJE DLA KLUBÓW

Krótko przed końcem roku w urzędzie miasta rozstrzygnięto konkurs grantowy na dotacje dla rybnickich klubów sportowych na 2026 rok. 41 klubom i sekcjom przyznano łączną kwotę dotacji 6 mln 800 tys. zł.

Piłkarski ROW 1964 otrzyma w tym roku z budżetu miasta 750 tys. zł; sekcja koszykówki RMKS-u (I liga kobiet), koszykarski MKKS (II liga mężczyzn) oraz siatkarski Volley Rybnik (II liga mężczyzn) otrzymają po 550 tys. zł.

Sekcji szermierki RMKS-u oraz klubom judo Polonii oraz Kejza Team przynano po 400 tys. zł, a bejsbolowej Silesii Rybnik 130 tys. zł. Po 200 tys. zł otrzymają dwa kluby lekkoatletyczne Towarzystwo Lekkoatletyczne ROW i sekcja LA RMKS-u. 350 tys. zł zasili szkółkę piłkarską RKP, a 100 tys. miniżużlowe Rybki Rybnik.

Żużlowy ROW Rybnik, jak co roku będzie się ubiegał o kwotę przeznaczoną na promocję miasta przez sport.

(WaT)

Projekt stadionu

19 grudnia ubiegłego roku dyrektor Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Rybniku Tomasz Trociński podpisał z warszawskim biurem projektowym Mamgusta Architekci umowę na wykonanie dokumentacji projektowej przebudowy i rozbudowy Stadionu Miejskiego przy ul. Gliwickiej.

To zlecenie to praktyczna nagroda za zwycięstwo w konkursie architektonicznym na koncepcję architektoniczno-urbanistyczną modernizacji stadionu przy Gliwickiej. Nagroda za wygranie konkursu wynosiła 60 tys. zł.

Konkurs ten zorganizowany przez katowicki oddział Stowarzyszenia Architektów Polskich rozstrzygnięto 25 kwietnia ubiegłego roku. Warszawskie biuro projektowe na wykonanie dokumentacji projektowo-kosztorysowej ma 27 miesięcy, co znaczy, że powinna ona być gotowa w drugiej połowie marca 2028 roku. Za projekt i późniejszy nadzór autorski w czasie modernizacji stadionu miasto zapłaci 8 milionów złotych.

Na nowym Stadionie Miejskim w dalszym ciągu będzie długi tor żużlowy, a w jego wnętrzu boisko piłkarskie. Obecnie na stadionie jest 10.100 miejsc siedzących; po modernizacji będzie ich 15 tys. (WaT)

Autorzy: Natalia Miler, Małgorzata Dobrowolska, Piotr Tokarz

Cyfryzacja i ekologia – przyszłość, która dzieje się teraz

W ramach projektu „Go green, go digital" uczniowie ALO Politechniki Śląskiej w Rybniku, studenci Filii Politechniki Śląskiej oraz dzieci z Rybnickiego Uniwersytetu Dziecięcego wzięli udział w zajęciach eksperckich prowadzonych przez Piotra TOKARZA, dyrektora Zespołu Szkół Technicznych w Rybniku, które dotyczyły nowoczesnych technologii w ochronie środowiska i edukacji młodych ludzi. Uczestnicy postanowili podzielić się efektem rozmów, podcastów, kursów i zajęć, w których brali czynny udział.

ZDJ. W. TROSZKA

Świat stoi przed wielkimi wyzwaniami związanymi z ekologią. W jaki sposób cyfryzacja może pomóc w ochronie środowiska?

Nowoczesne technologie dają nam ogromne możliwości, jeśli chodzi o oszczędność zasobów i ograniczenie emisji zanieczyszczeń. Inteligentne systemy zarządzania energią w budynkach, cyfrowe monitorowanie jakości powietrza czy rozwiązania oparte na sztucznej inteligencji pomagają lepiej kontrolować i minimalizować wpływ człowieka na środowisko. Coraz większą rolę odgrywają także technologie blockchain, które zapewniają przejrzystość w zarządzaniu zasobami i redukcji odpadów.

Czy polskie szkoły są gotowe na taką cyfrową transformację?

Cyfryzacja edukacji to klucz do przyszłości. Wprowadzanie nowoczesnych rozwiązań, takich jak inteligentne systemy zarządzania energią w szkołach czy wykorzystanie rozszerzonej rzeczywistości w nauce ekologii, może nie tylko zwiększyć świadomość uczniów, ale też realnie wpłynąć na zmniejszenie zużycia energii. W Zespole Szkół Technicznych w Rybniku staramy się wdrażać innowacyjne technologie i uczyć młodych ludzi, jak odpowiedzialnie korzystać z nowoczesnych narzędzi.

Jaką rolę w tej transformacji odgrywa projekt „Go green, go digital"?

To wyjątkowa inicjatywa, która łączy ekologię z nowoczesnymi technologiami. Celem projektu jest nie tylko edukowanie, ale też inspirowanie młodych ludzi do działania. To oni będą kształtować przyszłość naszej planety i podejmować decyzje dotyczące jej ochrony. Dzięki takim projektom jak „Go green, go digital" uczniowie mogą zobaczyć, jak technologie zmieniają świat i jak mogą je wykorzystać, by działać na rzecz środowiska.

Na koniec – co możemy zrobić już dziś, by połączyć ekologię z technologią w codziennym życiu?

Najważniejsze to edukacja i otwartość na innowacje. Korzystanie z inteligentnych systemów oszczędzania energii, ograniczanie zużycia papieru poprzez cyfrowe dokumenty czy stosowanie aplikacji monitorujących jakość powietrza – to tylko kilka przykładów działań, które każdy z nas może wdrożyć. Ważne jest, by nie bać się zmian, ale świadomie podchodzić do nowoczesnych rozwiązań. Właśnie to staramy się przekazać w projekcie „Go green, go digital" – że technologia i ekologia mogą iść w parze, a młode pokolenie ma kluczową rolę w tej transformacji.

Chcesz więcej takich treści? Odwiedź naszą stronę internetową: https://go--green-go--digital.pl Tam zamieszczamy wiele ciekawych wiadomości.

Pomysł na artykuł zawdzięczamy grupom docelowym projektu: studentom Filii Politechniki Śląskiej w Rybniku, uczniom Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego Politechniki Śląskiej oraz uczestnikom Rybnickiego Uniwersytetu Dziecięcego.

W PROJEKCIE PROWADZONE SĄ:

działania służące poprawie jakości życia, rozwoju aktywności społecznej i akceptacji dla procesu transformacji i zmiany klimatycznej składają się z poniższych części:

Część A. Eksperckie spotkania/ warsztaty/ konsultacje tematyczne/prelekcje eksperckie „Go green, go digital" dla uczestników/-czek projektu – 30 spotkań.
Część B. Akcja „Wyłącz telefon - wyjdź do lasu", „Człowiek nie robot" dla uczestników/-czek projektu – 4 akcje.
Część C. Warsztaty z ekoznaków na produktach dla uczestników/-czek projektu - 3 warsztaty.
Część D. Zajęcia z animatorem transformacji dla uczestników/-czek projektu – 30 spotkań.
Część E. Spotkania ze śląskimi influencerami „Pochodzę ze Śląska" dla uczestników/-czek projektu – 9 spotkań.
Część F. Event tematyczny dla środowiska lokalnego przygotowany przez uczestników/--czek projektu wraz z prezentacją wiedzy na temat transformacji i zmian klimatycznych dla uczestników/-czek projektu – 3 pikniki tematyczne.
Część G. Wizyty studyjne - Zachowanie regionalnej tożsamości i dziedzictwa przemysłowego z poszanowaniem tradycji podregionów górniczych dla uczestników/-czek projektu – 9 wizyt.

działania edukacyjne i świadomościowe z zakresu zielonej gospodarki, ekologii oraz transformacji regionu związanej z przejściem na gospodarkę neutralną dla klimatu

Część A. Kampania społeczno-promocyjna „Go green, go digital".
Część B. Nagrania video w studio do mediów społecznościowych – 90 nagrań .
Część C. Produkcja podcastów audio tematycznych – 30 podcastów.
Część D. Artykuły tematyczne w prasie – 20 sztuk.
Część E. Publikacja tematyczna online w prasie – 20.
Część F. Kursy online dotyczące transformacji i zmian klimatycznych – 30.
Część G. Przygotowania i emisja audycji radiowej edukacyjnej.
Część H. Stworzenie strony internetowej.
Cześć I. Obsługa graficzna wydarzeń, akcji, wytworów graficznych stworzonych w ramach projektu i ich digitalizacja.
Część J. Publikacji ekologicznych poradników dla dzieci i młodzieży wykonanych przy współudziale grupy docelowej – 3 poradniki dla każdej z grup.

Celem projektu jest nabycie pozytywnej postawy i aktywizacja do aktywnego uczestnictwa w procesie sprawiedliwej transformacji w okresie od września 2024 do czerwca 2026 przez 270 młodych osób uczących się w rybnickim podregionie górniczym z 3 grup pokoleniowych: klas podstawowych, klas szkoły średniej, studentów Politechniki Śląskiej z rybnickiej filii poprzez kompleksowy program wsparcia „Go green, go digital" włączający w aktywności społeczne i przygotowujący do akceptacji procesu transformacji i zmiany klimatycznej.
Program „Go green, go digital"
to 4 działania

1. Działania służące poprawie jakości życia, rozwoju aktywności społecznej i akceptacji dla procesu transformacji i zmiany klimatycznej
2. Działania edukacyjne i świadomościowe z zakresu zielonej gospodarki, ekologii oraz transformacji regionu związanej z przejściem na gospodarkę neutralną dla klimatu
3. Inicjatywy lokalne oddolne
4. Wizyty studyjne oraz kluczowe jego efekty, którymi jest 9 inicjatyw lokalnych.

Grupa docelowa zgodnie z regulaminem to osoby młode do 29. roku życia uczące się, z podregionu rybnickiego. Projekt co do zasady jest skierowany do 3 mikropokoleń osób młodych:

1. dzieci uczących się w klasach podstawowych (w RUD)
2. młodzieży uczącej się w szkołach średnich (w ALO)
3. studentów Politechniki Śląskiej

Takie 3 mikropokoleniowe założenie łączenia grup młodych stanowi cel sam w sobie kompleksowego przygotowania na transformację woj. śląskiego poprzez adekwatne i atrakcyjne działania dla młodzieży oraz integrowanie środowisk młodych ludzi, którzy stanowią kluczowy kapitał społeczny naszego regionu w przyszłości.
Projekt jest wartościową inicjatywą nie tylko na rzecz młodych ludzi, procesu transformacji kluczowych obszarów energetyki i przemysłu, ale również bardzo ważną inicjatywą lokalną.
Zapraszamy do śledzenia losów projektu na naszej stronie internetowej: https://go-green-go-digital.pl

Projekt „Go green, go digital" nr projektu: FESL.10.24-IZ.01-06E3/23 współfinansowany jest ze środków Unii Europejskiej, realizowany w ramach Fundusze Europejskie dla Śląskiego 2021-2027 (Fundusz na rzecz Sprawiedliwej Transformacji) dla Priorytetu: FESL.10.00-Fundusze Europejskie na transformację dla Działania: FESL.10.24-Włączenie społeczne – wzmocnienie procesu sprawiedliwej transformacji.

Fundusze Europejskie dla Śląskiego | Rzeczpospolita Polska | Dofinansowane przez Unię Europejską | Województwo Śląskie

Artykuł sponsorowany

Kibicuj rybnickim drużynom

KOSZYKARKI RMKS-u Xbest Rybnik (I liga):

- sobota 7 lutego, godz. 16.00 ze Spartą Ziębice
- sobota 21 lutego, godz. 16.00 z Panterami Łańcut
- sobota 28 lutego, godz. 17.00 z ŁKS-em KK Łódź

KOSZYKARZE MKKS-u Rybnik (II liga):

- sobota 7 lutego, godz. 18.00 z BS Polonią Bytom
- sobota 21 lutego, godz. 18.00 ze Stalą Stalowa Wola

SIATKARZE Volley'a Rybnik (II liga):

- sobota 31 stycznia, godz. 14.00 AZS-em AGH Kraków
- sobota 14 lutego, godz. 17.00 z TKS-em Tychy
- sobota 28 lutego z Avią Solar Sędziszów Małopolski

UTW RYBNIK

TEMATY WYKŁADÓW W LUTYM

- 5.02, godz. 11.00 – „Zaskakujące! Tajemnicze! Niezwykłe! Jednym słowem... SZTUKA" – Helena Kisielewska
- 12.02, godz. 11.00 – „Relacje i ich wartości we współczesnym świecie" – prof. Katarzyna Olbrycht
- 19.02, godz. 11.00 – „Strażnicy pamięci. Polscy Zesłańcy w Kazachstanie" – prof. Julia Dziwoki
- 26.02, godz. 11.00 – „Nowe zasady polskiej ortografii" – dr Edyta Korepta

Wykłady odbywają się w sali 106 w budynku A na kampusie, ul. Rudzka 13

Pozostałe zajęcia wg miesięcznego harmonogramu zamieszczonego na stronie internetowej www.rkutw.miastorybnik.pl.

Szczegółowe informacje pod nr 32 7557990.

GAZETA RYBNICKA

REDAKCJA:
Aleksander Król – redaktor naczelny, dziennikarze: Sabina Horzela-Piskula (S), Wacław Troszka (WaT), Dominika Rauk (D), Edyta Szymaszek-Górczyńska (red. techniczna), stali współpracownicy: Marek Szołtysek, Daniel Bożyński (korekta)

WYDAWCA:
Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Rybniku
nakład 25.000

ADRES REDAKCJI:
44-200 Rybnik, ul. J. Szafranka 7
tel. 32 42 28 825
e-mail: gazeta@miastorybnik.pl
FB: Jeżech z Rybnika

DRUK:
Drukarnia Kolumb, ul. Kaliny 7
41-506 Chorzów
www.drukarniakolumb.pl

BIURO OGŁOSZEŃ:
44-200 Rybnik, ul. Józefa Szafranka 7
tel. 32 42 60 070
e-mail: gazeta@miastorybnik.pl
cennik: www.rybnicka.eu

RYBNICKA.eu

Dobrygowski
Rybnik

NOWA

TOYOTA AYGO X

ODKRYJ NOWY MODEL TOYOTY
W SALONIE W RYBNIKU

Toyota Dobrygowski Rybnik
ul. Prosta 110, 44-203 Rybnik

Umów jazdę testową
+48 32 446 17 90

Rybnik

KULTURALNE ZNIŻKI Z RYBKĄ

-20% na kulturę*

RYBKA.RYBNIK.EU

*Promocja dotyczy wybranych wydarzeń własnych realizowanych w Teatrze Ziemi Rybnickiej, Klubie Kultury Harcówka oraz Domach Kultury: Niedobczyce, Chwałowice i Boguszowice. Zniżka obejmuje również bilety do Zabytkowej Kopalni Ignacy, Muzeum im. o. E. Drobnego oraz Edukatorium Juliusz.